

19552/2/4

wiadomości uniwersyteckie

Rok 2, numer 4(11) Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej Kwiecień 1992 Cena: 5 tys. zł



Z. Jóźwik, linoryt, 1992

WIELKANOC

Wielkanoc jest największym i centralnym świętem chrześcijańskim. Każdy z nas stawia sobie pytanie: dlaczego właśnie to święto? Zmartwychwstanie Chrystusa, którego pamiątkę obchodzimy w dniach Wielkiej Nocy, przynosi odpowiedź na dręczącą nas zagadkę przyszłości. On, powstając ze śmierci do życia, nadał nowy wymiar naszej egzystencji — życiu, które nie kończy się, lecz zmienia swoją postać.

Jeśli przyjmujemy tę wielką nowinę, prawdę o zmartwychwstaniu, będziemy cieszyli się życiem, które nie zna końca, życiem pełnym i radosnym. Wokół nas cała przyroda budzi się, powstaje do nowego, odmienionego świata, stąd jajko — symbol nowego życia, szczególnie znak Wielkanocy.

Jeśli przyjmujemy tę prawdę, doświadczymy nowego sensu i zauważymy, że nasze życie zakwitnie pokojem i radością.

Niech Zmartwychwstały Chrystus odmieni każdy Wasz dzień, obdarzając Was radością, pokojem i nadzieją na lepsze jutro.

Ks. Piotr Kawalko

*Czytelnikom
najlepsze życzenia
z okazji Świąt Wielkiej Nocy
składa Redakcja*

Z prac Senatu

Posiedzenie piętnaste 1 kwietnia

Senat wysłuchał informacji rektora Eugeniusza Gąsiora z posiedzenia Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Poświęcone było ono nowelizacji ustawy i sytuacji finansowej w szkolnictwie wyższym. Od pewnego czasu powtarzam w tych sprawozdaniach opinie o grożącym uczelniom krachu finansowym, więc tylko w telegraficznym skrócie: jest niewesoło, budżet nie uchwalony, trudno zatem dyskusować o pieniądzach, które otrzyma do dyspozycji uczelnia. Minister zapowiada podwyżki od maja przy nie zmienionym funduszu plac. By przewidzieć, co to znaczy, wcale nie trzeba być geniuszem finansów. W każdym razie Senat poparł inicjatywę władz rektorskich drastycznej redukcji zatrudnienia w niepełnym wymiarze oraz intencję odmowy zatrudnienia osobom przechodzącym na emeryturę, jeżeli nie pozostawiają po sobie następcy. Ministerstwo wysmażyło propozycję zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym. Poza nagminnymi uściśleniami typu: „w danej uczelni” i „na dane stanowisko”, ministerialni pomysłodawcy proponują: ustalanie przez senaty akademickie wysokości pensum, przy czym minister (w miej-

sce ustawy) określałby jego minimalny wymiar; odebranie statutom prawa do regulacji warunków zatrudnienia osób ze stopniem doktora na stanowisku adiunkta po 9 latach pracy; zmniejszenie jednorazowej odprawy dla zwalnianych pracowników z równowartości 3-miesięcznych poborów do 1-miesięcznych; wprowadzenie zasady wolnego naboru na studia. Senat postanowił nie dyskutować propozycji zmian na tym posiedzeniu. Pisemne opinie i wnioski zbiera Komisja Statutowa, która też opracuje na posiedzenie kwietniowe propozycję stanowiska Senatu w tej kwestii.

Senat uchwalił regulamin Filii w Rzeszowie i regulamin studiów. W trakcie dyskusji nad Filią rektor Zbigniew Sobolewski apelował o utrzymanie jej istnienia, tym bardziej że toczą się w Rzeszowie rozmowy między tamtejszymi uczelniami o utworzeniu jednej szkoły wyższej. Regulamin studiów został przyjęty generalnie w wariantcie liberalnym. W takim kształcie umożliwi on wydziałom dalszą modyfikację planów i programów nauczania. Z punktu widzenia studentów ważnym novum jest odejście od instytucji dopuszczania do sesji oraz liberalne zasady indywidualizacji procesu kształcenia.

Długie spory wywołała propozycja ustanowienia Studium Pedagogicznego, którego ukończenie dawałoby uprawnienia nauczycielskie. Szczególne opory wzbudziła redukcja do 90 godzin dydaktyki szczegółowej. Senat uznał wniosek za źle przygotowany i odesłał do dalszych prac w Komisji ds. Studiów i Studentów.

W kolejnej podjętej uchwale Senat zalecił radom wydziałów uwzględnienie w planach studiów zajęć z wychowania fizycznego, języków obcych i przedmiotów ogólnokształcących w wymiarze nie niższym

dokończenie na stronie 2

JÓZEF SZYMAŃSKI

PROFESORSKIE SEMINARIA MAGISTERSKIE

Nie tak to odległe czasy, gdy w polskich uniwersytetach seminaria zastępowały to, co dziś robimy w formie ćwiczeń, obok podstawowej funkcji doprowadzenia adepta do magisterium i w nieco odmiennych

dokończenie na stronie 4

W numerze m.in.:

- Z archiwów, s. 3
- T. Margul, Forum i okolice, s. 6
- Jak to w słonecznej Italii było, s. 10
- Tego nie da się zrobić, s. 11

KRONIKA REKTORSKA

2 III — Spotkanie z władzami Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników UMCS. Wizyta grupy studentów z Lock Haven University. 3 III — Posiedzenie Kolegium Rektorskiego. 4 III — Posiedzenie Senatu Akademickiego. 5 III — Sympatyczny jubileusz 10-lecia przedszkola uniwersyteckiego, z udziałem prorektora K. Goebła. JM Rektor przyjmuje dr. M. Schiftera ze Szwajcarii, zainteresowanego nawiązaniem współpracy z naszą Uczelnią w zakresie logopedii, psychologii, pedagogiki, nauczania języków obcych. Rozmowy JM Rektora i prorektora K. Goebła z gośćmi przybyłymi na otwarcie nowej siedziby Ośrodka Alliance Française: J. J. Beaussau, radcą kulturalnym Ambasady Francji, R. Trabant, attaché kulturalnym, J. C. Gonzalesem, stałym delegatem A-F w Polsce oraz dr. Z. Ryłko, przewodniczącym Polskiego Komitetu Współpracy z A-F. 6 III — Udział ekipy rektors-



Otwarcie ośrodka Alliance Française

kiej w odbywającej się w siedzibie LTN konferencji poświęconej sytuacji szkolnictwa wyższego. 10 III — Spotkanie JM Rektora i prorektora Goebła z Radą Mieszkańców Hotelu Asystenta. 11 III — rozmowy JM Rektora z dyrektorem Zarządu Inwestycji Szkół Wyższych w Lublinie inż. J. Kucharczykiem. 12 III — JM Rektor i prorektor Goebel prowadzą rozmowy z prof. Otto Wermelingerem, prorektorem Uniwersytetu z Friburga (Szwajcaria) nt. współpracy z UMCS. 16 III — Spotkanie JM Rektora z dr. Januszem Lewandowskim, posłem na Sejm RP, który w ramach Uniwersyteckich Wykładów Otwartych co dwa tygodnie mówi nt. transformacji polskiej gospodarki. 17 III — JM Rektor i prorektor Bartmiński uczestniczą w uroczystościach upamiętniających zagładę Żydów lubelskich. 18 III — Udział JM Rektora w spotkaniu i wykładzie ambasadora Austrii dr. S. Wagnera; miejsce spotkania: Katolicki Uniwersytet Lubelski. 19 III — Koncert Filharmonii Lubelskiej w Chatce Żaka, zorganizowany przez SKMA, uczestniczy JM Rektor. 24 III — Wyjazd JM Rektora do Warszawy. 25 III — JM bierze udział w odbywającej się w Łodzi Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. 27 III — Spotkanie JM Rektora i prorektora Goebła z Radą Mieszkańców HA. 30 III — Posiedzenie Środowiskowego Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Lublina z redaktorami naczelnymi Polskiego Radia, TV, lokalnych redakcji prasowych; przewodniczy posiedzeniu JM Rektor UMCS.



Prof. J. Hanzlik (z prawej) w Akademickim Ośrodku Kultury UMCS przedstawił wykład nt. warunków zachowania zdrowia (towarzyszy prof. J. Bartmiński)

NAGRODY
DLA PRAWNIKÓW

W XXXIII Konkursie miesięcznika Instytutu Nauk Prawnych PAN „Państwo i Prawo” na najlepsze prace doktorskie i habilitacyjne z dziedziny nauk prawnych, nagrody uzyskali dwaj pracownicy UMCS. Zbigniew Holda otrzymał II nagrodę za rozprawę habilitacyjną *Status prawny skazanego odbywającego karę pozbawienia wolności*, a w kategorii na najlepsze prace doktorskie I nagrodą wyróżnił dr. Wojciecha Tarasa. Tytuł nagrodzonej dysertacji: „Prawny obowiązek informowania obywateli przez organy administracji państwowej”. Gratulujemy!

NOMINACJE PROFESORSKIE

7 kwietnia w Belwederze z rąk prezydenta RP Lecha Wałęsy tytuł profesora otrzymał dr hab. **Florian Święs** z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi.

Minister edukacji narodowej powołał na stanowisko profesora zwyczajnego w naszym Uniwersytecie profesorów **Andrzeja Wąska** (PiA) i **Andrzeja Rogala-Lewickiego** (H).

Z prac Senatu

dokończenie ze strony 1

niż po 120 godzin. Tym wszystkim studentom, którzy będą chcieli rozszerzyć swoje wykształcenie, uczelnia powinna zapewnić dodatkowe zajęcia za opłatą pokrywającą koszty ich organizacji. Przeciętne tygodniowe obciążenie studenta studiów dziennych nie powinno przekraczać 20 godzin. Senat zalecił też likwidację obciążeń ponadwymiarowych. (Najprościej podnieść pensum?).

Senat zatwierdził decyzję rektora o powołaniu Zakładów Praw Człowieka (INP) oraz Mikrobiologii Środowiska (BiNoZ).

Godność doktora honoris causa otrzymał profesor **Jerzy Minczewski**.

Senat poparł wnioski o nagrodę Ministra Edukacji Narodowej dla Henryka Maruszczaka i Jana Jarosza (BiNoZ), Wiesława Gruszeckiego (MiF), Władysława Rudzińskiego (Ch), Mariana Zdyba (PiA), Tadeusza Hoffa (E), Kazimierza Pospiszyla (PiP) i Kazimierza Jodkowskiego (FiS).

W interpelacjach Henryk Grocholski po raz kolejny podniósł sprawę krążących wśród pracowników pogłosek „o redukcjach” i zaapelował o otwarcie szerszej dyskusji nad tą kwestią. Rektor Goebel potwierdził, że przegląd kadrowy jest kontynuowany i oceny analizowane. Będzie to podstawą przyszłych decyzji o zmianie struktury zatrudnienia i zwolnieniach. Nie można bowiem dalej utrzymać tak kuriozalnej sytuacji, z jaką mamy do czynienia na naszym uniwersytecie: 1 pracownik przypada na 4 studentów. Rektorzy wprowadzą tę kwestię na najbliższe, kwietniowe, posiedzenie Senatu. (wak)

Przed rozpoczęciem posiedzenia na wniosek senatora Henryka Grocholskiego Senat przez akklamację ustanowił w sali posiedzeń dzień 2 kwietnia, by nikt jego obrad i uchwał za żart nie poczytał.

BADANIA W RAMACH
MIĘDZYPANSTWOWEJ UMOWY
POLSKO-NIEMIECKIEJ

14 stycznia br. odbyło się posiedzenie Komisji Mieszanej poświęconej aktualizacji protokołu do Umowy między Rządem Republiki Federalnej Niemiec a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej o współpracy w dziedzinie nauki i techniki. Wśród 13 zaakceptowanych tematów z fizyki znalazł się wspólny projekt badawczy dr. **Wiesława A. Kamińskiego** z naszego Uniwersytetu i profesora **Amanda Faesslera** z Uniwersytetu w Tybindze pt. „Teoretyczne badania procesów wymiany ładunku”. Wymiana osobowa przewidziana umową obejmuje 1-miesięczne pobyty w Lublinie współpracowników niemieckich oraz 3-miesięczne pobyty w Tybindze współpracowników z UMCS.

POLSKA
W ZJEDNOCZONEJ
EUROPIE

Zakład Filologii Germańskiej UMCS i Polskie Towarzystwo Neofilologiczne zapraszają na sesję **Polska w zjednoczonej Europie — Nauczanie języków nowożytnych**, poświęconą pamięci prof. Jerzego Brzezińskiego. 24 kwietnia konferencję poprzedzi otwarcie wystawy obrazującej dorobek naukowy Profesora (o godz. 14.00 w Bibliotece Głównej). Obrady plenarne rozpoczną się tego samego dnia o 15.00 w Auli Uniwersyteckiej. 25 i 26 kwietnia obrady toczyły się będą w sekcjach.

ZARZĄDZENIA REKTORSKIE

Lublin 1992.03.30.

W.P.

Prorektor ds. Filii UMCS w Rzeszowie
Dziekani, Dyrektorzy Instytutów,
Kierownicy Zakładów, Kierownicy
jednostek organizacyjnych,
Dyrektor Biblioteki Głównej UMCS

Trudna sytuacja finansowa naszej Uczelni zmusza mnie do podjęcia decyzji o wstrzymaniu wszystkich zatrudnień w grupie pracowników nie będących nauczycielami akademickimi, aż do odwołania.

W związku z powyższym uprzejmie proszę o zapewnienie prawidłowego funkcjonowania kierowanej przez Pana/Panią jednostki organizacyjnej.

REKTOR

prof. dr hab. **Eugeniusz Gąsior**

WSPÓLNE DZIAŁANIA
NA RZECZ OCHRONY
ŚRODOWISKA

28 lutego odbyło się w UMCS spotkanie wojewódów: lubelskiego, białkopodlaskiego, chełmskiego, zamojskiego i tarnobrzeskiego z władzami naszej Uczelni, pracownikami naukowymi Wydziału BiNoZ oraz Chemii, poświęcone szeroko pojętej problematyce ochrony środowiska naturalnego. W spotkaniu uczestniczyli także dyrektorzy Wydziałów Ochrony Środowiska. Szczegółowy raport w sprawie ochrony środowiska, zawierający m.in. ocenę stanu, rozpoznanie zagrożeń oraz prognozę kierunków przemian, przedstawiali profesorowie: Marian Harasimiuk i Jerzy Szczępa.



Przemawia dziekan Wydziału BiNoZ prof. M. Harasimiuk

Spotkanie pomyślane było jako rodzaj oferty skierowanej w stronę władz administracji państwowej, grona praktyków i specjalistów. Zaprezentowano wyniki od wielu lat prac badawczych prowadzonych na naszej Uczelni, specjalistyczną aparaturę oraz możliwości kadrowe Uniwersytetu w tym zakresie.

Wynikiem spotkania było podpisanie wspólnego wystąpienia do resortu ochrony środowiska w sprawie opracowania zasad polityki ekorozwoju w skali makroregionu oraz w sprawie podjęcia skoordynowanych i kompleksowych badań zmierzających do oceny stanu środowiska zainteresowanych województw.

PAMIĘCI ŻYDÓW
LUBELSKICH

17 marca w naszej Uczelni odbyły się uroczystości ku czci pomordowanych 40 tysięcy Żydów Lubelskich w 50. rocznicę ich deportacji do obozu w Belżcu. Organizatorami obchodów, które rozpoczęły się złożeniem kwiatów przed pomnikiem upamiętniającym martyrologię Żydów Lubelszczyzny, byli: Zakład Historii Najnowszej UMCS, Zarząd Główny Towarzystwa Opieki nad Majdankiem oraz Gmina Żydowska w Lublinie. Po południu w Auli Uniwersyteckiej odbyły się obrady sympozjum, podczas którego przedstawiono referaty: prof. dr. hab. **Zygmunta Mańkowskiego** *Shoah z perspektywy czasu*, dr **Janiny Kielboń** *Holocaust Żydów lubelskich* oraz dr. **Józefa Marszałka** *Belżec, Sobibór, Treblinka — obozy zagłady*. Uroczystości zakończył występ warszawskiego Teatru Żydowskiego.

Polemika

CZY BŁĄD
W KONCEPCJI?

W 9 numerze WU sugeruje „Sm.” popelnienie „rażącego błędu” w koncepcji przedmiotów humanistycznych, jakie w roku 1991]1992 zostały wprowadzone do programów uniwersyteckich. Błąd miałby polegać na dopuszczeniu jedynie wykładów, a nie „np. zajęć dyskusyjnych, konwersatoriów itp.” Autor notatki posuwa się do stwierdzenia, że wykładowca „zabronione ma zajęcia w mniejszych zespołach”, które jedynie uczą samodzielnego myślenia, podczas gdy wykłady „nakłaniają do bierności”.

Dwie rzeczy wymagają wyjaśnienia. Po pierwsze, nie możemy udawać, że zmiana wykładów na konwersatoria jest wyłącznie kwestią wyboru innej formy zajęć, że nie pociąga w sposób konieczny pewnych konsekwencji, których uniwersytet po prostu nie może udźwignąć. Konsekwencji finansowych, związanych z innymi liczebnościami grup wykładowych i konwersatorijskich. Po drugie, nie wolno zakładać, że wykłady są z natury gorsze od konwersatoriów. Tak nie jest. Sam słuchałem wspaniałych, poruszających wyobrażeń wykładów Ingardena, Kotarbińskiego, Konstantego Lecha, Pawła Smoczyńskiego i innych oraz uczestniczyłem w nudnych i rozmątlanych konwersatoriach (bywało oczywiście na odwrót). Liczyła się osobowość, talent, zapał prowadzącego. A jak jest teraz? Gdyby „Sm.” przeszedł się po salach wykładowych (robię to od czasu do czasu) i posłuchał np. wykładów otwartych, przekonałby się, że można dyskutować i na (czy po) wykładach. Mnie udało się uczestniczyć w takich dyskusjach. W czasie jednego z wykładów prof. Marcina Króla, i dwukrotnie, w czasie wykładu dra Janusza Lewandowskiego, byłego ministra ds. prywatyzacji. Obaj przyjęli zasadę dialogowania z dużym audytorium. Okazuje się,

że jest to możliwe, jak na wielu „normalnych” prelekcjach.

Czy nie taką właśnie formę wykładów należałoby propagować?

Jerzy Bartmiński

DWIE SZKOŁY
DYDAKTYCZNE

Stanowisko zajęte przez prof. Jerzego Bartmińskiego reprezentuje koncepcję, którą można nazwać „szkołą gwiazdorów”. Oto błyskotliwi wykładowcy, ściągający tłumy studentów, wdający się z nimi w dyskusję, mieliby stanowić trzon Uniwersytetu. Chciałbym jednak zapytać, skąd takich gwiazdorów brać, skoro żyjemy w nauce od lat trzymanej na żebraczych pieniądzech, z której uciekali (do przemysłu, administracji itp.) najzdolniejsi absolwenci, gdzie latami asystent czeka na mieszkanie, gdzie nie stać go na własną domową biblioteczkę. Kiedy to uczelnie staną się konstelacjami gwiazd naukowych? Czy w warunkach obecnego budżetu na szkolnictwo? Czy w takim systemie kształcenia asystentów, gdzie nikt nie uczy ich „od małego” np. retoryki?

Gwiazdy były, są i będą niezbędne. Ale są tylko częścią pejzażu szkoły współczesnej, upodobnionej do fabryki z produkcją masową. Mamy przed sobą nawet wzrost tej produkcji --- napływ bezrobotnej młodzieży na studia. Toteż nie elitarne wizje, ale idea „szkoły samokształcącej” musi być alternatywą tamtej. Szkoły, w której olbrzymią wagę przykładają się do czytelnictwa, do dyskusji, do intelektualnych „burz mózgow”, do pisania i oceniania referatów --- jednym słowem: do konwersatoriów, ćwiczeń, ale też do pracy kół naukowych itp. To jest „szkoła dydaktyczna”, którą współczesny przeciętny pracownik nauki jest w stanie z sukcesem budować. Może nie wykształci geniuszów, ale wielu dobrze wykwalifikowanych inteligentów, umiejących kształcić się dalej na własną rękę.

Stefan Symotiuik

WSPOMNIENIA
STANU WOJENNEGO
W UMCS

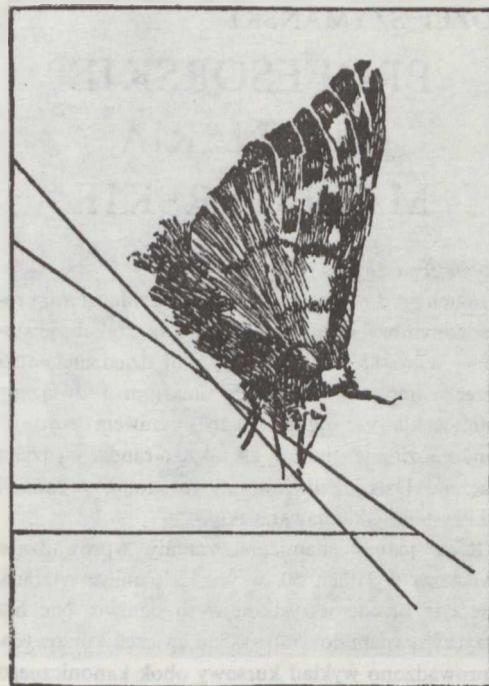
W numerze 12 „Zielonego Sztandaru” z 22 marca br. obecny prezes WK PSL w Lublinie Zdzisław Podkański, zabierając głos wobec polemiki toczony przez dr. Antoniego Krawczyka na łamach tego pisma, zadał pytanie adwersarzowi: Czy człowiek, który w czasie stanu wojennego był prezesem Uczelnianego Komitetu ZSL (UMCS), ma moralne prawo wypowiadać się o członkach ZSL.

Dr Krawczyk był istotnie prezesem UK ZSL UMCS zarówno przed, jak i w czasie stanu wojennego. Należał do reformatorów w ZSL. W roku 1980 niezadowolony z wyników obrad i manipulacji na VIII Kongresie ZSL udzielił na ten temat wywiadu w biuletynie „Solidarności UMCS”. W pierwszych miesiącach stanu wojennego, w lutym 1982 roku (gdy ruch związkowy był zawieszony), zorganizował na Uczelni otwarte zebranie poświęcone przyszłości ruchu zawodowego w Polsce, na które przybyli członkowie Komisji Zakładowej UMCS i wielu członków „Solidarności”. Po ożywionej dyskusji wystosowano rezolucję do władz ZSL.

W 1982 r. na zebraniu działaczy młodzieżowych wytknął publicznie sekretarzowi KC PZPR Waldemarowi Świrgoniowi jego arbitralne rozwiązanie niewygodnego mu Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Lublinie i powołanie zarządu komisarycznego (Świrgoń wcześniej

był przewodniczącym Zarządu Krajowego ZMW). Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym UK ZSL w 1983 r. cytował dawne wystąpienia w prasie Rakowskiego i Urbana, którzy zapewniali czytelników, iż w Polsce nie może dojść do konfrontacji. Za to naraził się ówczesnemu sekretarzowi WK ZSL. W roku 1985, 29 maja, zorganizował otwarte zebranie Zarządów Uczelnianych ZSL (Uczelni z Lublina), na które zaprosił Witolda Chrzanowskiego (obecnego marszałka sejmu). Mówił on o prymasowskim komitecie fundacji na rzecz rolnictwa i przeszkodach ekipy rządowej czynionych temu komitetowi. Pod kierunkiem obecnego rektora SGGW prof. Jana Góreckiego działał jako zastępca przewodniczącego Komisji Nauki NK ZSL, utrzymując kontakty z elitą intelektualną i polityczną ZSL: doc. Genowefą Rejman z UW, doc. Tadeuszem Pilchem z UW (obecny wiceminister MEN), dr. Stanisławem Jańcem z UW, mgr. Henrykiem Tobiaszem z UW, prof. Czesławem Janickim z AR w Poznaniu (wicepremier w rządzie Mazowieckiego), prof. Stanisławem Dąbrowskim i dr. Stanisławem Pudło z UWr., doc. Tadeuszem Barszczakiem z SGGW, doc. Tadeuszem Kisielewskim z UW i innymi. Dzięki kontaktom z tą grupą wpływał na środowisko ludowe Lubelszczyzny. Założył w Lublinie Komitet Odrodzenia Ruchu Ludowego w 1989 r. Jak mógł, wspierał władze Uczelni opiniami Uczelnianego Komitetu (takie były wówczas wymogi). Z tych opinii nie zawsze były zadowolone władze zwierzchnie ZSL, ale wychodziły one naprzeciw oczekiwaniom społeczności akademickiej. Takie są fakty.

Sm.



Maciej Dziekoński, linoryt, 1992

Pejzaż uniwersytecki

ARCHIWUM UMCS

5 magazynów o łącznej powierzchni 276 m² liczy sobie Archiwum UMCS (suterena Rektora i VI piętro Biblioteki Głównej --- bez windy, wody, sanitariatu). Gdy potrzebujemy poświadczenia stażu pracy lub danych dla celów emerytalnych, udajemy się do Archiwum. Znajduje się tam ok. 60 000 akt osobowych byłych studentów UMCS, ok. 8500 teczek pracowników naukowych, administracji i obsługi, 2000 teczek akt przewodów doktorskich, habilitacyjnych i wniosków profesorskich. Ponadto znajduje tam miejsce dokumentacja: 1. Akta Sekretariatu Uczelni z lat 1944-1980 (ok. 1000 teczek), 2. Akta Działu Nauczania z lat 1944-1975 (ok. 350 teczek), 3. Akta Delegatury Ministra Szkolnictwa Wyższego z lat 1951-1954, 4. Akta Ekspozytury Zarządu Ośrodków Akademickich (1951-1954), 5. Akta administracyjne i osobowe wydziałów: Rolnego, Weterynaryjnego, Matematyczno-Przyrodniczego, BiNoZ, Humanistycznego, Prawa i Administracji, Ekonomii, Pedagogiki i Psychologii. Ponadto: akta studiów eksternistycznych i podyplomowych oraz Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego do Szkół Wyższych z lat 1947-1952.

W Archiwum zachował się więc ślad pierwotnej jednostki UMCS i Akademii Rolniczej. Działa ono na podstawie ustaleń Statutu Uczelni, a ponadto mocą ustaw sejmowych wchodzi w skład państwowej sieci archiwalnej. Łączna liczba półek wypełnionych aktami sięga 1500 metrów. Pracują tu dwie osoby (trzecia na urlopie macierzyńskim), wypełniając karty katalogowe, inwentaryzując dokumentację, głównie zaś wypełniając dane dla potrzeb Działu Kadr. Powierzchnia Archiwum wypełniona jest szczerze i w praktyce nie jest ono już zdolne dalej przyjmować nowych akt i dokumentów. Pracownicy, przeciążeni poświadczaniem okresu pracy i studiów byłym pracownikom i studentom, mają ogromne trudności z prowadzeniem rutynowych prac nad zasobami archiwalnymi.

Anna Łosowska

SPRAWY
BIBLIOTECZNE

W latach 1989 i 1990 obroniono w Polsce 27 rozpraw habilitacyjnych z zakresu filozofii. Okazuje się, że w katalogach Biblioteki Głównej UMCS brakuje aż 6 z nich, wbrew obowiązkowi dostarczania takich rozpraw do wszystkich krajowych zbiorów uniwersyteckich. A jak jest w innych dyscyplinach nauki?

Sm.

JÓZEF SZYMAŃSKI

PROFESORSKIE SEMINARIA MAGISTERSKIE

dokończenie ze strony 1

formach — do doktoratu. Stąd na seminarium, prowadzonym wyłącznie przez profesora, stykali się studenci wszystkich lat, jeśli wybrali dziedzinę nauki przezeń reprezentowaną. Seminarium i związany z nim wykład monograficzny były ogniwem decydującym o poziomie studiów, ale także o randze wydziału i uczelni. Dziś już nie jesteśmy świadomi, co znaczył taki system, jakie dawał efekty.

Rzecz jednak znamienita, zmiany, wprowadzane zwłaszcza w latach 50. w polskich uniwersytetach, uderzyły przede wszystkim w to ogniwo. Nie bez przyczyny rozbudowano system ćwiczeń kursowych, wprowadzono wykład kursowy obok kanonicznego podręcznika, rozbito seminaria na poszczególne lata. Charakterystyczne jest owo rozbitcie seminariów: tylko ośrodki silne naukowo obroniły się przed nim lub też rychło, w sprzyjających warunkach, do nich powróciły. Niestety, do dziś nie zrobiono w tym zakresie nic w naszym Uniwersytecie, a kiedy jeszcze kilka lat temu próbowałem budować takie seminarium, spotkałem się ze sprzeciwem ówczesnego prorektora.

Jakie są skutki tego, że nie mamy seminariów profesorskich dla wszystkich lat i że podtrzymujemy system seminariów dla poszczególnych lat (uchwały w tej mierze senatu obecnej kadencji ten system jeszcze bardziej petryfikują, zatem także potęgują jego skutki, czyli ugruntowują cele stalinowskich założeń, co — jestem pewien — senatorom nawet nie zaświtało w głowach). Oto profesor może prowadzić tylko trzy seminaria, aby wypełnić obowiązujące go pensum dydaktyczne. W konsekwencji zanika lub traci związek

z seminarium wykład monograficzny, którego przedmiotem w swoim założeniu jest prezentacja badań własnych (tu m.in. przyczyna, że można być profesorem i nie robić nic, bo tak rozumiany wykład był zawsze także elementem jeśli nie kontroli, to z pewnością doping, skoro jego tematyka była i formalnie jest zatwierdzana przez radę wydziału). Profesor wypełniający pensum dydaktyczne seminariami nie musi już prowadzić innych zajęć, w szczególności kursowych. Co więcej, wobec chronicznego w wielu specjalizacjach braku kadry profesorskiej (żeby było jasne, pod tym pojęciem rozumiem profesorów, docentów i doktorów habilitowanych) obowiązki tego rodzaju są przerzucane na adiunktów (za zgodą rad wydziałów, o którą to zgodę na ogół się nie prosi) oraz starszych wykładowców (tu już od dawna z mocy samej ustawy, choć ostatnio przepis ten bardzo słusznie znikł, ale czy zasadę się respektuje?). Jestem w stanie pokazać wcale nie wyjątkowe zjawisko, że adiunkci lub starsi wykładowcy mają „na sumieniu” nawet ponad 300 magistrów i proszę o porównanie tych liczb z „urobkiem” wielu profesorów w tych samych jednostkach organizacyjnych w postaci 50-80 magistrów, a wnioski powinny się nasuwać same. Najważniejsze jest to, że ten system narzuca jakby automatycznie obowiązek doprowadzenia studenta za rączkę do magisterium, zwłaszcza odkąd dla poprawienia mitycznej efektywności studiów związane z tym wcale niebałe dodatkowe wynagrodzenie. Wszystko to w sumie decyduje o takim a nie innym modelu naszego absolwenta.

Pokazując niedostatki sytuacji, opowiadam się za jej zmianą. Wzorów proponuję szukać w nie tak odległej, bo sprzed 1950 r., organizacji studiów, ale także w obserwacji tego, co dzieje się w innych uniwersytetach. Zatem: przywrócić (wprowadzić?) seminaria profesorskie, prowadzone wyłącznie przez doktorów habilitowanych i profesorów, na które będą przyjmowani studenci różnych lat. Z seminariami integralnie powiązać wykłady monograficzne, które będą mogli mieć tylko prowadzący seminarium.

Jakie korzyści z takiego rozwiązania? Przede wszystkim zrealizowane zostanie założenie, że uprawnia do nadawania tytułu magistra mają tylko tzw. samodzielni pracownicy nauki, chociaż nigdzie wyraźnie to nie zostało napisane. Jest to bowiem więcej niż ewidentne i wynika z wielowiekowej tradycji uniwersyteckiej. Ale chodzi o coś więcej. Seminarium to ten element dydaktyki akademickiej, gdzie buduje się i praktycznie stosuje samodzielność naukową studenta. Na seminarium powstaje praca, która ma potwierdzić jego przydatność do takich działań. Istotną zatem staje się dyskusja zarówno nad problemem, który student ma rozwiązać, jak i nad metodami, jakie do takiego rozwiązania prowadzi.

Problematyka seminariów (a tym samym prac magisterskich) bez wątpienia dozna ściślejszych związków z badaniami prowadzonymi przez profesorów i związane z nimi zespoły uczonych. Nie mam wątpliwości, że w ten sposób podniesie się poziom prac magisterskich, dziś, nie ukrywajmy, nader zróżnicowany. Seminaria zamienią się w środowiska dyskutujące problemy, a nie stylistyczne walory wypowiedzi i prac. To winno rozbudzić ambicje seminarzystów, choćby dlatego, że student ostatniego roku będzie chciał imponować wiedzą temu z trzeciego, a ten będzie się bronił i szukał skutecznych argumentów. Będzie to zaczynem naturalnego, niewymuszonego rozwoju intelektualnego, a tym samym będzie kreowało tak potrzebną selekcję ludzi. Powstanie autentyczna więź między mistrzem i uczniem. Są i inne korzyści: profesorowie znajdą czas na innego typu zajęcia, adiunkci i starsi wykładowcy będą robili to, co do nich należy. Obniży to bez wątpienia liczbę nadliczbowych godzin, co pozwoli może nawet wygospodarować nowe etaty.

Sądzę, że w tej materii nie powinniśmy czekać na żadne decyzje, ale przystąpić do działania, tworząc seminaria profesorskie. Bądźmy świadomi tego, że jesteśmy jednym z ostatnich uniwersytetów, który taki kształt nadaje seminarium.

Prof. dr hab. Józef Szymański

Filozofia bliżej życia, polityki
i szarego obywatela

POLIS I PIĘKNO

W dniach 23 i 24 kwietnia br. (czwartek i piątek) w Pałacu Małachowskich w Nałęczowie odbędzie się dwudniowa konferencja filozoficzna, organizowana pod hasłem „Polis i Piękno”. Jej organizatorami są: 1. Komitet Okręgowy Olimpiady Filozoficznej w Lublinie (dr J. Dębowski), 2. Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (doc. dr hab. J. Mizińska) i 3. Rada Miejska w Nałęczowie (mgr J. Rosiak).

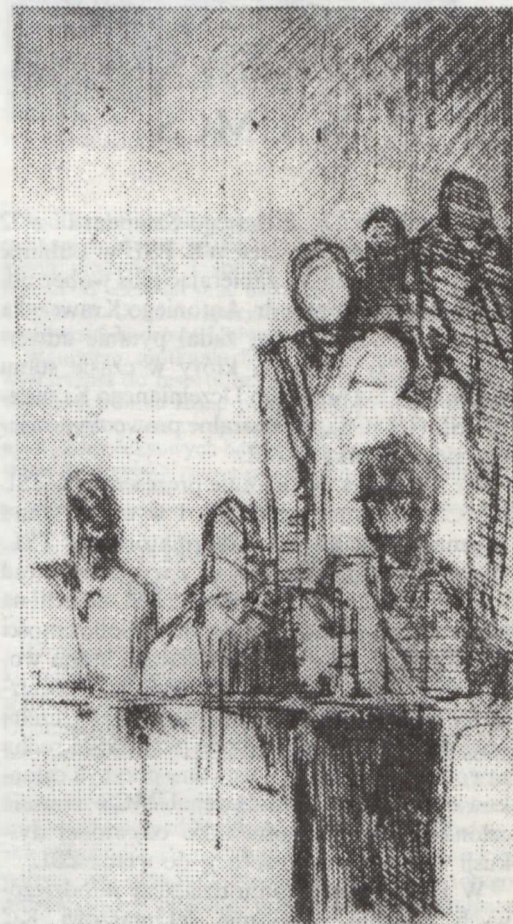
Jak wynika z programu konferencji — a według pomysłodawców winna ona inicjować wieloletni cykl spotkań filozoficznych pod ogólną nazwą „Nałęczowskie Dni Filozoficzne” — od strony merytorycznej w tym roku organizują ją dwie idee: 1) obywatelskość na poziomie *polis* (w przeciwieństwie do obywatelskości i życia politycznego w skali *megapolis*) i 2) piękno i uroda *polis*, w przeciwieństwie do „brzydoty” *megapolis*. W sumie tedy idzie o odsłonięcie i ukazanie tego, co w luźnym sformułowaniu daje się określić jako „dyskretny urok peryferii” (lub — jak kto woli — „małe jest piękne”): tak w warstwie życia politycznego małych społeczności lokalnych, jak i w warstwie życia duchowego (kultury) tych środowisk. Natomiast zabiegiem, który ma to umożliwić, jest odwołanie

się do odległej tradycji antyku (*polis* — *megapolis*, *paideia*, *kalos kagathos* etc.) i odnalezienie ew. paraleli ze współczesnością.

Z kolei adresatami przygotowywanej debaty filozoficznej będą — co z programu konferencji być może już nie wynika — lokalni działacze polityczni i samorządowi (czyli tzw. „władza lokalna”, do której skierowane są głównie treści składające się na obywatelskość w skali *polis*) oraz młodzież szkół średnich, żywiej reagująca na sztukę, piękno, urodę i... filozofię, choć zarazem jakby łaknąca oddechu *megapolis* i poniekąd — co paradoksalne, jeśli zważyć, że „małe jest piękne” — nieświadoma uroku peryferii i własnego lokalnego kolorytu.

Ze środowiska profesjonalnych filozofów udział w konferencji wezmą między innymi: prof. dr hab. W. Stróżewski, prof. dr hab. P. Jaroszyński, ks. prof. dr hab. L. Dyczewski, doc. dr hab. J. Mizińska, dr S. Magierska, dr J. Dębowski, dr B. Smoczyńska i mgr M. Kawecka. Merytoryczne wsparcie zapowiedzieli również twórcy sztuki (trwale związani z Nałęczowem, choć doskonale znani daleko poza jego granicami), w tym m.in. P. Kmiec i M. Mielnik, którzy na tę okoliczność przygotowują happening (z udziałem młodzieży) i specjalną wystawę w „Małej Galerii” Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. Jeśli czas pozwoli, uczniowie PLSP i LO im. S. Żeromskiego — uczestnicy III i IV Olimpiady Filozoficznej — włączą się do debaty nie tylko w dyskusji, ale także z własnymi referatami.

Dr Józef Dębowski



Ewa Saba, sucha igła, 1992

W numerze prezentujemy grafiki studentów II roku IWA z pracowni adiunkta Grzegorza Mazurka

Z archiwów

Publikujemy dwa dokumenty z początkowego okresu formowania się Uniwersytetu. Sądzymy, że rzucają one nieoczekiwane nowe światło na ten czas „pionierów”. Przede wszystkim wskazują na specyficzną atmosferę „hańby domowej” na naszym Uniwersytecie. Wbrew laurkowym opracowaniom rocznicowym, z których cieknie lukier wzajemnego miłowania się wszystkich ze wszystkimi i wylania się wizja komunii dusz na głodnych wykładach w scenerii chłodnych sal z rzędami beczek, zauroczenie transformacją ustrojową połączone ze zwykłą nietolerancją wobec innych postaw dawło efekty jak w przypadku drukowanego donosu do ministerstwa. Dziś zabawnie może brzmi zarzut o podziwie dla nauki amerykańskiej,

ale pamiętajmy, że w tym okresie za odmowę podpisania apelu, w którym mówiono o bombach amerykańskich rozrywających w Korei kobiety i dzieci, gdyż bomby chińskie także nie wybierają, można było otrzymać wyrok kilku lat więzienia! I druga konstatacja. UMCS w oczach władz miał uchodzić za sztandarowy Uniwersytet komunistycznych porządków w Polsce. Był tworzony i promowany jako uczelnia, która odbierze znaczenie KUL-owi. Z donosu wylania się obraz nie taki jednoznaczny. Profesorowie, sół Uniwersytetu, w swojej większości potrafili zachowywać niezależność i w mniejszym lub większym stopniu odrzucali koniunkturalną służalczość. Stąd brało się zatroskane zainteresowanie towarzyszy z komitetu wojewódzkiego i rozczarowanie kolejnych sekretarzy uniwersyteckiej organizacji partyjnej.

Wiesław A. Kamiński

PARTYJNY PORTRET PROFESURY

Lublin, dnia 14 maja 1950 r.

Sekretarz Organizacji Podstawowej PZPR przy Uniwersytecie M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Lublin, Plac Stalina 3 Nr Os. 1/tj/50 I kopia KW PZPR w Lublinie II kopia u sekretarza POP na UMCS

Tajne

Ministerstwo Oświaty

Na ręce V-Dyrektora Departamentu Grodeckiego w Warszawie

Na pismo Nr Os. 5-504/tj/50, z dnia 9 maja 1950 r.

Według dostępnych mi informacji z terenu Uczelni i na podstawie dotychczasowych doświadczeń jestem w możności podać następujące charakterystyki profesorów UMCS pod względem politycznym:

1. Prof. dr **Aleksander Wolter**, p.o. dziekana Wydziału Prawnego, bezpartyjny, lojalny wobec władz państwowych i Partii, objawia pozytywny i czynny stosunek do takich spraw, jak walka o pokój, o socjalistyczną organizację pracy, popiera działalność ZAMP.

2. Prof. dr **Leon Halban**, bezpartyjny, podkreśla publicznie swą przynależność do pozytywnego odłamu katolików, jako katolik bierze czynny udział w akcji walki o pokój, marksistą nie jest, ale ustosunkowuje się lojalnie do Partii i Władzy Ludowej.

3. Prof. dr **Mieczysław Biernacki**, bezpartyjny, politycznie zupełnie nieczynny, jako profesor i wychowawca ustosunkowuje się pozytywnie do zagadnień socjalistycznej organizacji pracy, do partii odnosi się z rezerwą.

4. Prof. dr **G. B.**, całkowicie lojalny wobec Władzy Ludowej i Partii, praktykujący katolik, marksistą nie jest.

5. Prof. dr **Stefan Harassek**, bezpartyjny, wierzący katolik, z wykształcenia idealistyczny filozof, ostatnio jednak stara się usilnie przystosować do wymogów obecnych, studiuje marksizm, bierze czynny udział w akcji w związku z walką o pokój, wobec Partii okazuje skwapliwą lojalność.

6. **Stefan Lewicki** prof. dr, były dziekan Wydziału Rolnego, uważa się za miczurinistę, ale nie może znaleźć płaszczyzny porozumienia z młodzieżą demokratyczną, utrudniał wzięcie udziału młodzieży w akcji siewnej, nieprzychylnie ustosunkowany do ZAMP, konserwatywny.

7. Prof. dr **Narcyz Łubnicki**, bezpartyjny, pochwała osiągnięcia Polski Ludowej, rozwija ożywioną działalność kulturalno-oświatową dość pozytywnie, jednakże praca z nim nie jest łatwa ze względu na jego wybujały indywidualizm, jego stosunek do filozofii marksizmu spowodował potępienie jego pracy na ten temat, wydanej parę lat temu w Annales Univ. M.C.S., przez marksistów polskich i radzieckich, stosunek do Partii niejasny, stosunki z młodzieżą układają się nie najlepiej.

8. Prof. dr **Adam Malicki**, bezpartyjny, objawia pozytywny stosunek do Władzy Państwowej i do partii, równocześnie jednak może budzić zastrzeżenia jego zamilowanie do działania poprzez innych, przy czym on woli pozostawać w cieniu, ma duży wpływ osobisty na niektórych profesorów, jego rola w sprawie byłego zast. prof. Anczykowskiego nie wydaje się jasna, ambitny, istnieją poważne zarzuty dotyczące przeszłości.

9. Prof. dr **Józef Motyka**, dziekan Wydziału Mat.-Przyr., członek stały PZPR, były sekretarz POP, szczerze przywiązany do ideologii Partii, stosuje dialektykę w swych badaniach naukowych, najlepiej czuje się w laboratorium.

10. Prof. dr **J. P.**, prorektor UMCS, stały członek partii o długim już stażu, bojowy aktywista, walczy uparcie o demokratyzację uczelni i o socjalistyczne formy pracy na Uczelni.

11. Prof. dr **Henryk Romanowski**, bezpartyjny, katolik, na ogół lojalny, zawiódł jednak w okresie „cudu” lubelskiego, związek zawodowy jako prezes prowadził raczej w oportunistyczny sposób, wydaje się, że żadnej wrogiej działalności nie prowadził, zdecydowanie bierny.

12. Prof. dr **Raabe Zdzisław**, prodziekan Wydziału Weterynarii, bezpartyjny hurrakomunista, krzykliwy ateista, w swych wyskokach nieobliczalny, stosunek do Partii bynajmniej niejasny, ma duży wpływ na życie uczelni, politycznie wyraźnie się nie angażuje.

13. Prof. dr **Witold Sławiński**, bezpartyjny, tajemniczy, wobec Partii płaszczyca się ale negatywny, wzbierał się wziąć udział w akcji zbierania podpisów pod Apелеm Sztokholmskim.

14. Prof. dr **Konstanty Strawiński**, stały członek PZPR, mało aktywny, schorowany, dawniej był pod wpływem b. rektora Raabego.

15. Prof. dr **Stanisław Ziemecki**, bezpartyjny, politycznie nieczynny, do Partii odnosi się z rezerwą, zawsze pełen podziwu dla nauki amerykańskiej.

16. Prof. dr **Mieczysław Ziemnowicz**, prodziekan Wydziału Mat.-Przyr., bezpartyjny, praktykujący katolik jeśli nie klerykał, stosunek do Partii raczej negatywny, intrygant, poglądy wyrażane na posiedzeniach Rady Wydziału i Senatu niekiedy zdecydowanie wsteczne (np. „nawet hitlerowcy uznawali, że najlepszą jest klasztorna metoda wychowania młodzieży”).

17. Prof. dr **Żuliński Tadeusz**, dziekan Wydziału Weterynarii, bezpartyjny, nie objawia nic szczególnie pozytywnego, nie mogłem sprawdzić istniejącej opinii ujemnej z terenu Uczelni.

18. Prof. dr **Alfred Trawiński**, bezpartyjny, poza jego pozytywnym wystąpieniem na naradzie wytwórczej rolników nie miałem żadnej sposobności bliższego poznania go, o jakiejś działalności politycznej nic mi nie wiadomo, nie mam jednak żadnych podstaw do wydawania opinii nieprzychylnych.

19. Prof. dr **Józef Gajek**, bezpartyjny, ani pozytywnego ani negatywnego stosunku do Władzy Ludowej i Partii nie ujawnia, polityk, żyje blisko z profesorami Łubnickim, Noskiem, Ziemnowiczem i nie wyjaśniony jest jego stosunek do działaczy KULowskich.

Ponieważ w wielu wypadkach ogledne te opinie wypadły jednak raczej ujemnie, więc proponuję jako dalszych kandydatów następujące osoby, co do których nasza organizacja partyjna nie ma jak dotąd zastrzeżeń: 1. Prof. dr **Stoliński** (Wydz. Rolny), PZPR. 2. Zast. Prof. lek. wet. **Franciszek Klepaczek**. 3. Zast. Prof. dr **Zdzisław Finik**. 4. Zast. Prof. dr **Konrad Konior**, PZPR.

Zdaję sobie sprawę, że podane propozycje nie rozwiązują sprawy. Wobec małej ilości pełnoprawnych profesorów postulat pozytywnego stosunku do Rządu i Partii nastęrcza poważne trudności.

Sekretarz POP przy UMCS



Barbara Markowicz, suchoryt, 1992

MEMORIAŁ W SPRAWIE TOG

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Katedra Mikrobiologii i Epizjologii
Kierownik: Prof. dr Józef Parnas

Do
Wydziału Oświaty
KW PZPR
w Lublinie
z prośbą o przekazanie
Tow. I Sekr. KW Partii

Towarzysz Sekretarz Wichno skrytykował mnie jako członka KW, za postawę w stosunku do sprawy tog Senatu UMCS. Ja wyjaśniłem, że nie mogłem decydować bez zgody Ministra, uzgodniłem to z tow. Korolko, i przekazałem w trybie nagłym sprawę Ministrowi, bowiem od chwili przyjazdu mojego z Pragi do Inauguracji było zaledwie kilka godzin, nie licząc nocy. Tow. Korolko zgodził się na to, a Minister Rapacki zajął w stosunku do UMCS takie stanowisko jak w stosunku do innych uniwersytetów. W tym miejscu wyjaśniam na interpelację tow. Sochy, że coś innego jest Uniwersytet, a co innego Akademia Medyczna lub inna wyższa szkoła.

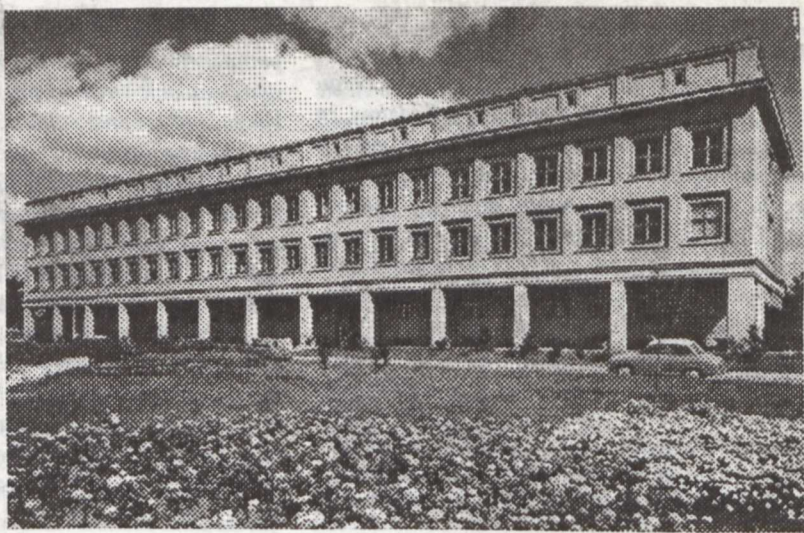
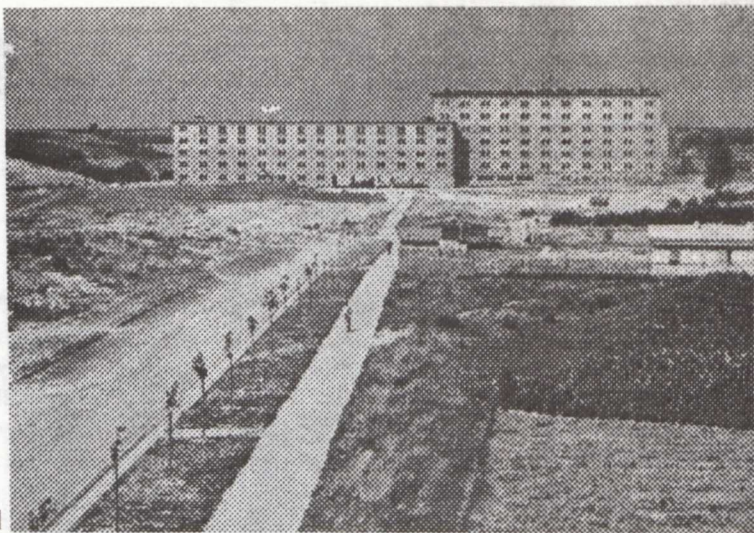
W ZSRR, na którym się wzorujemy, nie ma Akademii Medycznej, a tylko Instytut (słowo Akademia jest zarezerwowane dla Akademii Nauk) i na czele instytutu stoi nie Rektor a Dyrektor, mianowany przez ministra zdrowia. Natomiast na czele radzieckich uniwersytetów stoją Rektory, mianowani do niedawna przez Prezydenta Rady Najwyższej, a od 2 lat wybierani przez Senat Akademicki, podobnie jak to ma miejsce w Akademii Nauk.

Ta różnica między uniwersytetem a instytutem medycznym ma znaczenie nie tylko formalne, lecz również naukowe. Stąd też moje wyjaśnienie Towarzysze Sosze odnośnie tego, dlaczego Akademia Medyczna nie ma tog, a daczego UMCS na razie je ma.

Tow. Gabara wyraził pogląd, że togi nieważne i nie o to chodzi, a chodzi KW o ideologiczny poziom nauki UMCS. Tow. Gabara przyznał, zwłaszcza w świetle referatu inauguracyjnego prof. Zabielskiego, a także na podstawie innych faktów, że poziom ten zrobił pewne postępy.

Załączam wycinki z gazet, w tym „Trybuny Ludu”, świadczące o tym, że warszawskie senaty akademickie wystąpiły w togach. W Czechosłowacji widziałem to samo, a co ciekawsze, że na uroczystości 600-lecia Uniwersytetu Karola przemawiał Rektor Moskiewskiego Uniwersytetu w todzie. Byłem niedawno w demokratycznym Berlinie i widziałem, jak na uroczystości 160-lecia jednego z wydziałów demokratycznego Uniwersytetu Humboldta wystąpił Senat w togach.

dokończenie na stronie 7



Ciąg dalszy wspomnień

TADEUSZ MARGUL

FORUM I OKOLICE

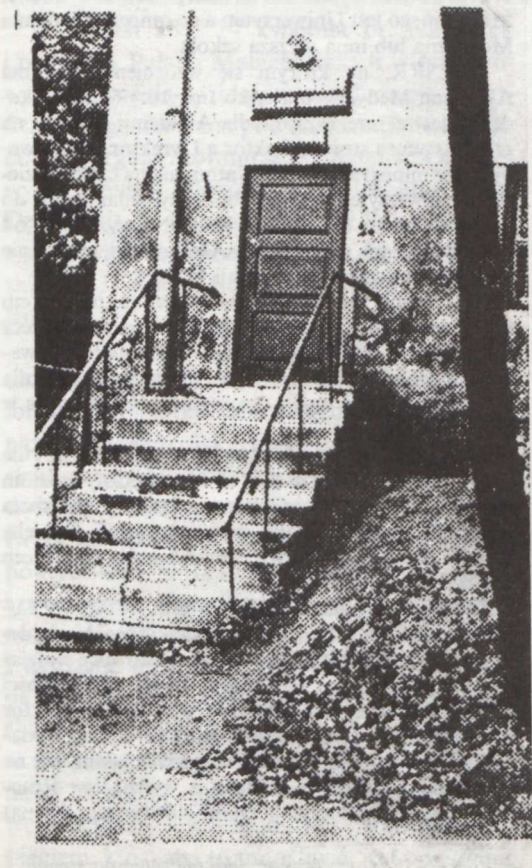
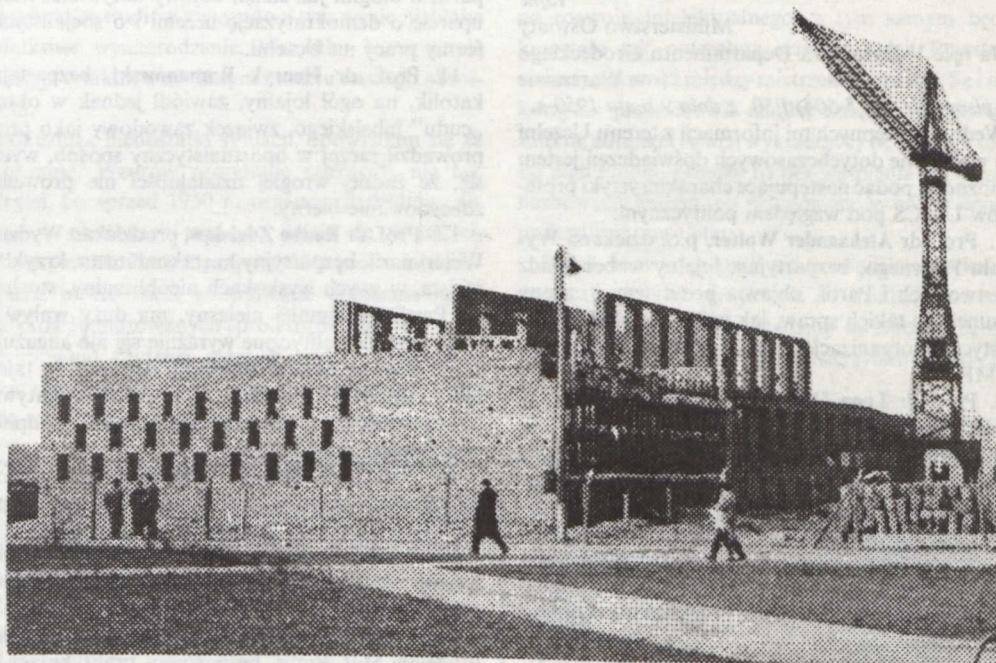
Tu przerywnik. Dzisiejsza młodzież akademicka z UMCS namiętnie wiecjuje pod swoją Marysią, wytypowaną pośmiertnie na opiekunę swobód studenckich. Nie wiem, czy choć ednemu z uczestników tych politycznych zgromadzeń przychodzi do głowy, że czterdzieści lat temu zawisła nad tym miejscem chmura gradowa. Oto triumfalnie wystawiono na widok publiczny makietę przyszłego akademickiego gorzka. Centralny plac obecnego forum z patronką taczały z czterech stron ciężkie, ponure, pokryte wielką kratą murowanych framug okien-nych niskie bloki w stylu stalinowskim. Zewsząd identyczne z potężnymi parterowymi podcieniami, bliźniaki gmachu Matematyki i Fizyka i małej Chemii. Nawet siedziba przyszłej biblioteki miała się poddać temu koszarowo-mundurowemu rygorowi.

Na grząskie lessowe błoto poroztopowe skie-owano pierwszą ekipę. Wyznaczeni nieszczęśliwcy z grona zarówno ciała, jak i młodzień-

czych członków społeczności akademickiej, dosłownie topili się w glinie. Gubili buty, ślizgali się i zapadali. Nie udzielono im żadnej wskazówki, nie rozdzielono zadań, nie dostarczono sprzętu poza taczkami. Może w ten sposób chciano wbić wszystkim w pamięć początek robót ziemnych ich dzielnicy. Podobnie w czasach Galicji, gdy geometra wbił repery mierznicze, ściągano portki młodym chłopcom i da-

iz rozpoczynają pracę nad przyszłym najpiękniejszym w Polsce, zwartym, nowoczesnym kampusem uczelnianym, tonącym w zieleni i w promieniach słońca tego razem z Zamościem najbardziej słonecznego miasta w kraju o średnich 250 dniach bezchmurnych w roku.

My, pierwszy rzut studentów, a wkrótce i młodych asystentów (już na trzecim roku piastowałem stanowisko honorowego asysten-



wano lanie, aby pamiętali miejsce do końca życia. Tu nikomu, ani profesorom, ani asystentom, ani aktywistom studenckim nikt spodni nie kazał ściągać, ale męka taplaniny w błocie i kompletnej bezczynności upamiętniły historyczną chwilę i miejsce. Młodzi jak to młodzi, ze wszystkiego umieją sobie zrobić zabawę. Zaczęli wozić się taczkami, jedynym sprzętem do dyspozycji. Profesorom i co stateczniejszym adiunktom pozostawał do zabawy tylko sam widok igraszek w błocie.

Jakoś jednak budowle powoli powstawały, zwłaszcza gdy zaczęto dorzucać stopniowo fachowych murarzy (jeszcze nie budowlanych na całe szczęście). Dwa toporne kłocce o identycznym wystroju straszą do dziś dnia. Ostrzegają, do czego to mogłoby dojść, gdyby dotrwał do późniejszej rozbudowy architektoniczny socrealizm. Dziś patrząc na udany nowoczesny wieżowiec administracyjny i ekonomiczny, zgraną z nim siedzibę Wydziału Prawa oraz zgrabną sylwetkę ksiąźnicy o wąskich pomarańczowych argusowych oczkach magazynu do głowy nie przychodzi myśl, że tak niewiele brakowało, abyśmy mieli w tym miejscu zwaliste koszary robotników nauki dla proletariatu.

Podobnie topiący się w bloku pionierzy nie przypuszczali, ale tym razem czegoś radosnego,

ta-wolontariusza przy Zakładzie Pedagogiki) nie dostrzegaliśmy tych rozproszonych i podnajmowanych warunków lokalowych, tego kądłubowego, wyłącznie przyrodniczego profilu „Wszechnicy Nauk”. Widzieliśmy oczyma duszy perspektywę pracy bądź przy miejscowych warsztatach badawczych, bądź w terenie. Boję się, że dzisiejsza studenteria i asystenci nie dostrzegają obecnych luksusowych w porównaniu z naszymi warunków lokalowych, a oczyma wyobraźni wybiegają w mrok i pustkę. Jak my rwaliśmy do przodu, do docentur i profesur czy też do stanowisk kierowniczych poza murami uczelni, tak oni rwą do tyłu, aby tylko zacząć się o nowe kierunki i wykręcać się przed odpowiedzialnością pracy z dyplomem w kieszeni.

Cóż, nie tylko mury UMCS zmieniły swój wygląd. Zmienili się i ludzie. Inna jest dziś żebracza pozycja kandydata na naukowca. A i samych mistrzów nie stać na prywatnego sekretarza, tak jak na Zachodzie, na prywatny wyjazd za granicę, na prywatne obesłanie kongresu, na kupno zagranicznej literatury fachowej, na prywatną willę z uroczym ogródkiem na stare wysłużone lata. To są po czterdziestu latach powojennych rzeczy dostępne dziś tylko dla spekulanta i przedsiębiorcy, a nie nauczyciela

Podpisy do ilustracji

1. Bloki A i B w budowie, fot. Cyprian
2. Wydział Matematyki i Fizyki, fot. Z. Siemaszko
3. Budowa gmachu Humanistyki
4. Budynek, w którym mieściła się Biblioteka, przy ul. Podgrodzie 4
5. Budowa „dużej” Chemii, fot. Z. Siemaszko
6. Budowa rektoratu, Wydziału Ekonomicznego oraz Wydziału Prawa i Administracji



akademickiego. Praca badawcza stała się prywatnym hobby uprawianym po domowemu. Jej wdrożenie pium desiderium. Własna szkoła naukowa mrzonką. Dobór kontynuatorów wątpliwy wobec nieatrakcyjności takiej oferty u młodych. Nam wtedy, chociaż biednym, wyniszczonym wojną i orzającym na pięcioletnim ugorze niwę naukową było lepiej niż dzisiaj najmłodszym kolegom. Nie brakowało nadziei i zapału. Nie wisiał nad nami nawis inflacyjny, nie ciążył balast długów, nie straszyla wizja zagłady ekologicznej.

Oczywiście zawsze idealizuje się czasy młodości. Bo kłopoty były. Czulo się zaciskającą na szyi pętlę stalinizmu, chociaż tak się wtedy rządów kremlowskich nie nazywało. Oficjalnie miał to być naukowy ustrój, naukowa gospodarka, naukowa filozofia, naukowa klasowa moralność, naukowa świetlana przyszłość. Ale mimo tych chępliwych hasel łączność z prawdziwą nauką przez N nie była zerwana. Przychodziły paki zachodnich encyklopedii i dzieł naukowych. Można było dość łatwo wyjechać w tamtym kierunku. Znalazło się trochę dewiz. Sądziło się nawet, że KUL zostanie zdominowany przez UMCS.

Tadeusz Margul

MEMORIAL W SPRAWIE TOG

dokończenie ze strony 5

Towarzyszka Socha podkreśliła konieczność likwidacji tego przeżytku średniowiecznego. Pozwolę sobie zauważyć, że ze średniowiecznej organizacji uniwersytetu pozostały nie tylko togi, lecz Rektor i Senat Akademicki, Dziekan, Profesorowie i Docenci. To jest tradycja Uniwersytetu Karola, Jagiellońskiego, Moskiewskiego, z którą my nie zrywamy, łamiąc przy tym równocześnie mur oddzielający uniwersytet średniowieczny i nowożytny w ustroju kapitalistycznym od mas pracujących. Reżyser teatru Modrzewska, siedząc w loży na naszej Inauguracji i słysząc od tow. Pawlaka uwagi ośmieszające Senat w togach, powiedziała, że widzi w tym Senacie siedzącym tuż obok przedstawicieli Partii, Wojska i mas pracujących — symbol wymowny nowego ludowego uniwersytetu.

Byłem wczoraj na koncercie tu. Filharmonii. Dyrygent i pianista wystąpili we frakach. Frak też symbol kapitalistycznego środowiska. A jednak niejednokrotnie w Moskwie i Leningradzie, Kijowie i Charkowie widziałem te same fraki jako strój zasłużonych artystów teatru, muzyki, malarstwa i rzeźby. Niesłuszne byłoby zatem kazać tu. Filharmonii zdjąć fraki i wystąpić artystom w stroju skromniejszym.

Nasze sądownictwo występuje w togach. Nie ma nikt prawa to zmienić w Lublinie czy Łodzi. Jeśli nastąpi zmiana, to będzie ona miała miejsce w drodze odgórnej na terenie całego kraju. W Związku Radzieckim zwraca się wielką uwagę na strój generałów i admirałów i trzeba przyznać przepych radzieckiego stroju galowego. Widocznie ma to jakiś sens i jakiś cel.

Oto uwagi, które nasuwają mi się w związku ze sprawą tog, która to sprawa była dla mnie b. przykra. Tow. Korolko postawił mnie w ostatniej chwili przed tym faktem, mimo że uwzględnialiśmy inaugurację dokładnie, nasi Dziekani i bezpartyjni Profesorowie wyrażali zdziwienie i niezadowolenie z tej decyzji i żądali ode mnie jako Rektora, abym przekazał sprawę Ministrowi, a równocześnie tow. Bielecki jako Sekretarz może popęlił błąd, że w czasie mojej

nieobecności nie uzgodnił tej sprawy poprzez KW z KC.

Chciałbym bardzo, ażeby Towarzysze uwierzyli, że pragnieniem moim jest zawsze i wszędzie całkowicie pokrywać poglądy KW, ale niestety w tej sprawie jako odpowiedzialny przed Senatem również — nie mogłem innego stanowiska zająć, jak tylko przekazać Ministrowi, który jest przecież członkiem Biura Politycznego Partii. Zapewniam KW, że jestem głęboko przekonany, iż stanowisko KW w sprawie tog wynikało wyłącznie na tle głębokiej troski KW o demokratyzację UMCS i dlatego też, wyrażając wdzięczność za waszą pomoc polityczną, proszę, abyście byli łaskawi w odniesieniu do tog, i mnie zrozumieć.

Rację ma tow. Gabara mówiąc, że nie o togi chodzi. Być może, że władze centralne togi zlikwidują, ale póki są one w innych uniwersytetach, nie ma sensu, ażebyśmy wbrew opinii naszych bezpartyjnych Profesorów je usuwali.

Z DZIAŁALNOŚCI
STUDENCKIEGO KOŁA NAUKOWEGO
PRAWNIKÓW-INFORMATYKÓW UMCS

5 marca odbyło się zebranie członków SKNP-I, na którym omawiano sprawy organizacyjne związane z bieżącą działalnością Koła.

Poczynając od II semestru br. akademickiego członkowie Koła uczestniczą w zajęciach laboratoryjnych, związanych z obsługą komputerów, uczą się edytorstwa tekstów. W przyszłości poznawac będą możliwości zastosowań komputerów dla potrzeb praktyki prawniczej.

„SOCIETAS HUMBOLDTIANA
POLONORUM” W LUBLINIE

17 marca 1992 r. powołany został w Lublinie Oddział „Societas Humboldtiana Polonorum”, grupujący 21 pracowników wyższych uczelni w Lublinie oraz Oddział Głównego Instytutu Górniczego w Lublinie, którzy byli stypendystami prestiżowej Fundacji im. Alexandra von Humboldta w Bonn.

Celem Towarzystwa jest m.in. działalność na rzecz rozwoju nauki i kształtowania kadr naukowych, integracja lubelskiego środowiska naukowego, pomoc w nawiązaniu kontaktów z instytucjami naukowymi i przemysłowymi Niemiec, pogłębianie naukowych, kulturalnych i koleżeńskich więzi stypendystów Fundacji im. Humboldta zamieszkałych na Lubelszczyźnie.

Powołano Zarząd lubelskiego Oddziału Towarzystwa w składzie: prof. Andrzej Wąsek — przewodniczący, UMCS, KUL, dr Jan Miziński — wiceprzewodniczący, UMCS, dr inż. Bronisław Jaworski — sekretarz, Główny Instytut Górniczy, dr Anna Buczek — skarbnik, KUL, doc. Andrzej Patrykiewicz — członek, UMCS.

W Kole zaczęła działać sekcja obrotu giełdowego, w której studenci poznają rodzaje giełd, zasady ich działania oraz możliwości zastosowań nowoczesnych technik komputerowych w pracy giełdy.

Na koniec kwietnia planowane jest seminarium poświęcone charakterystyce relacji między prawem a nowoczesnymi technikami komputerowymi.

Seminarium poprowadzi opiekun Koła prof. dr hab. Roman Tokarczyk. Na program złożą się wystąpienia studentów i pracowników naukowych Wydziału.

Planowane jest sympozjum na ten sam temat o zasięgu ogólnokrajowym.

Prezes SKNP-I
Paweł Sobieszewski

NAD „DYDAKTYKĄ SZKOŁY WYŻSZEJ”

Z kilkunastu zapytanych przeze mnie o kwartalnik „Dydaktyka Szkoły Wyższej” nauczycieli akademickich zaledwie trzech miało go kiedykolwiek w rękach, a tylko jeden przegląda go systematycznie. A przecież jest to w tej chwili jedyne już czasopismo naukowe poświęcone podstawowym problemom szkolnictwa wyższego i adresowane tylko do środowiska akademickiego.

Jak wyjaśnić tak nikłą popularność pisma prezentującego tak ważne treści, wchodzącego już w dwudziesty piąty rok swojej działalności? W tym wypadku trudno winić za to pismo — o jego poziomie fachowcy wypowiadają się w samych superlatywach. Zapewne — w jakimś stopniu — zainteresowanie pracowników Uniwersytetu „Dydaktyka...” odzwierciedla ich zainteresowanie dydaktyką.

Z badań socjologicznych nad szkolnictwem wyższym wynika, że dwie podstawowe role pełnione przez pracowników naukowo-dydaktycznych, tj. rola nauczyciela i rola badacza, pozostają w konflikcie. Nauczanie, uznawane tradycyjnie za główny obowiązek pracowników wyższych uczelni, ciągle nie ma, niestety, większego wpływu na przebieg kariery naukowej. Najważniejsze kryteria oceny pracy nauczyciela akademickiego dotyczą wciąż pracy naukowo-badawczej. Zależność kariery uniwersyteckiej od publikowania wyników działalności badawczej coraz częściej bywa formułowana bardzo ostro, w formie popularnego w kręgach akademickich Stanów Zjednoczonych hasła: „publish or perish”, co w wolnym tłumaczeniu brzmi: „publikuj albo znikaj”. Nic dziwnego zatem, że zdecydowana większość pracowników naukowo-dydaktycznych wykazuje większe zainteresowanie badaniami niż nauczaniem studentów.

Nauczyciel akademicki powinien być dwuprofjonalistą, co wymaga wiedzy interdyscyplinarnej. Poza celami i treściami prezentowanej dyscypliny powinien znać formy, zasady, metody i środki niezbędne do realizacji programu. Winien posiadać umiejętność ich doboru i praktycznego wykorzystania w pracy dydaktycznej.

Niektórzy sądzą, że doskonalenie dydak-

tyczno-pedagogiczne jest osobistym problemem każdego nauczyciela akademickiego. Inni, zorientowani na model mistrz — uczeń, uważają, że to jest główna droga dochodzenia do mistrzostwa naukowo-dydaktycznego. Jeszcze inni są zdania, że nauczycielowi akademickiemu potrzebne jest zorganizowane, instytucjonalne przygotowanie pedagogiczno-dydaktyczne i permanentne doskonalenie.

A jak to wygląda na naszym „podwórku”? Studium Doskonalenia Dydaktyczno-Pedagogicznego Nauczycieli Akademickich przestało funkcjonować. Jego forma rzeczywiście nie sprawdziła się, ale do tej pory Uniwersytet nie zaproponował nic w zamian. „Świeżo upieczony” asystent musi niemal z dnia na dzień zmienić swoją rolę, opuścić ławę studentką i stanąć za katedrą. Nic dziwnego zatem, że zmuszony jest do improwizacji, kierowania się intuicją i naśladownictwem, powtarza zwyczajowo przyjęte formy i metody nauczania, pracuje na zasadzie prób i błędów, a z czasem zwykle popada w rutynę i przestaje odczuwać potrzebę doskonalenia dydaktyczno-pedagogicznego. Nie bez wpływu na taki stan rzeczy pozostaje wciąż funkcjonujące przekonanie, że można być dobrym nauczycielem akademickim bez kwalifikacji pedagogicznych, mając tylko dobre przygotowanie merytoryczne. „Mistrzowie” natomiast zazwyczaj zainteresowani są głównie badaniami prowadzonymi przez uczniów, a i do dydaktyki wielu „mistrzów” można mieć zastrzeżenia.

Cóż zatem pozostaje? Chyba tylko... „Dydaktyka Szkoły Wyższej”.

Najnowszy numer „Dydaktyki Szkoły Wyższej”: 2(94) z 1991 roku, wypełniony jest publikacjami będącymi wynikiem badań w ramach programu 08.04., poświęconego roli, zadaniom i funkcjom szkolnictwa wyższego w kształtowaniu polskiej inteligencji. Na szczególną uwagę zasługują artykuły: H. Jabłońskiej-Skinder: *Szkolnictwo wyższe w perspektywie zjednoczonej Europy*, F. Januszkiewicz: *Nowe tendencje w dydaktyce szkoły wyższej*, D. Gielarowskiej: *Elitarne kształcenie studentów*, K. Ciekotowej i R. Jasińskiego: *Efektywność społeczna uczelni wyższej i niektóre jej przesłanki*, Z. Tomaszewskiej-Kępk: *Naukowcy o sobie i swojej pracy* oraz H. Najduchowskiej: *Studenci wobec pracy*.

Mariusz Kucharek

Z PROBLEMÓW PREROMANTYZMU...

Wśród najnowszych publikacji Wydawnictwa UMCS zwraca uwagę książka zbiorowa *Z problemów preromantyzmu i romantyzmu* pod redakcją prof. dr hab. A. Aleksandrowicz. Rzec została przygotowana w Zakładzie Historii Literatury Polskiej Instytutu Filologii Polskiej UMCS w ramach realizacji tematu „Środowiska literackie w drugiej połowie XVIII i pierwszej XIX wieku”, stanowiącego część Centralnego Programu Badań Podstawowych pt. „Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja”.

Pomieszczone w tomie rozprawy i szkice są zróżnicowane tematycznie, ale układają się w spójną całość kompozycyjną. Dotyczą zagadnień dotąd nie opracowanych w literaturze przedmiotu, a podstawę źródłową rozważań autorów stanowią materiały zapomniane, rozproszone, trudno dostępne, w tym — nie publikowane archiwalia rękopiśmienne.

Książka zawiera sześć artykułów. **A. Aleksandrowicz** omawia nieznaną podróż Izabeli Czartoryskiej do Anglii i Szkocji, upatrując w wojażu księżnej znaczący tekst kultury preromantycznej; **B. Czwońóg-Jadczak** odsłania związki życia i twórczości Franciszka Wężyka ze środowiskiem literackim Krakowa; **A. Timofiejew** rozpatruje rodowód i meta-poetycką funkcję motywu uwięzienia w poezji lirycznej Franciszka Morawskiego; **A. Ba-głajewski** analizuje kategorię rozpacz i nadziei w utworach powstałych w r. 1795, starając się odtworzyć stan świadomości poetów polskiego Oświecenia porażonych klęską III rozbioru; **S. Münch** prezentuje niemieckie dyskusje nad operą w XVII i XVIII w.; **M. Kwapiszewski** ukazuje przemiany biografii intelektualnej Antoniego Marcinkowskiego — jednego z wybitniejszych krytyków literackich późnego romantyzmu.

Interesującą graficznie okładkę książki zaprojektował **Z. Józwik**.

Najnowsze publikacje zagraniczne pracowników UMCS

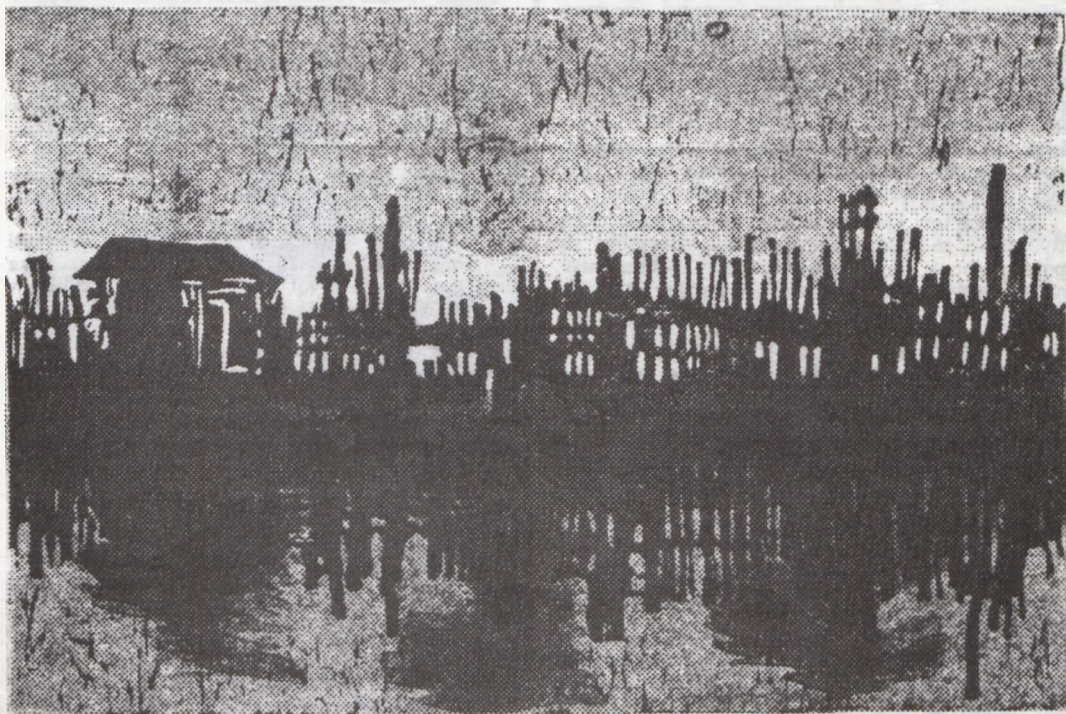
Artur Blaim, *The English robinsonade of the eighteenth century. Studies on Voltaire and the Eighteenth Century*, 275, The Voltaire Foundation 1990, s. 145.

Artur Blaim, *Constructivist Aspects of Cultural Semiotics*, w: *Poetics of the Text, Essays to Celebrate Twenty Years of the Neo-formalist Circle*, ed. J. Andrew, Rodopi 1992.

Jan Miziński, *Literarische Freikorpslegende in Deutschland nach 1918*, „Krieg und Literatur” Osnabrück 1991, nr 5/6.

NOWOŚCI WYDAWNICTWA UMCS

- M. Janiszewski, *Geograficzne warunki powstawania miast polskich*, s. 170,
- *O sposobie istnienia rzeczy*, pod red. K. Jodkowskiego i Z. Muszyńskiego, *Realizm Racjonalność Relatywizm*, 23, s. 254,
- *Z dziejów społeczności żydowskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, pod red. J. Doroszewskiego i T. Radzika, s. 165,
- *Polonia i odbudowa państwa polskiego w 1918 roku*, pod red. W. Śladkowskiego, s. 210,
- *Z problemów preromantyzmu i romantyzmu. Studia i szkice*, pod red. A. Aleksandrowicz, s. 200,
- *Etnolingwistyka* 3, pod red. J. Bartmińskiego, s. 219,
- K. J. Brozi, *Antropologia kulturowa, Wprowadzenie. T. 1, Zarys historii antropologii kulturowej*, s. 119.



Barbara Markowicz, linoryt, 1991

JACEK LEJMAN,
WALDEMAR PYCKA

POLACY JAKO NARÓD ŚWIĘTUJĄCY

Polak lubi okazje. Gdy tylko mu ich brakuje, stwarza nowe. Okazja wszakże jest zawsze okazją do czegoś. Do czego? Ależ oczywiście do świętowania. Świętować bowiem mamy co. Nasze niewątpliwe sukcesy muszą kluczyć w oczy potencjalnych wrogów i przyjaciół. Zapewne doprowadzają ich do płaczu, choć płakać można równie dobrze ze szczęścia i ze śmiechu. Nie bójmy się zatem świętować. Śmiech to zdrowie.

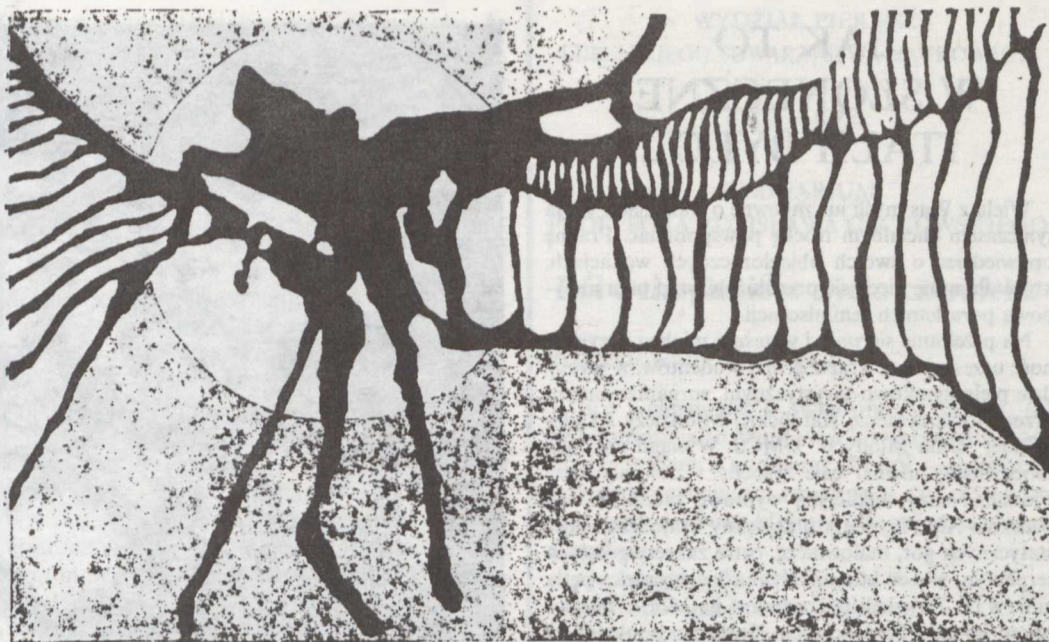
W dawnych „komunistycznych” (lub: „w dawnych” komunistycznych) czasach świętowano głównie w pracy. Okazji po temu było niemało. Wszelkie uroczystości związkowe, imieniny, urodziny, zaślubiny, pogrzeby, rocznice itp. stanowiły znakomite okazje do — i tu musimy już być brutalnie szczerzy — alkoholowych libacji. Przyznajmy sobie bowiem, iż ów specyficzny napój stanowi nieodzowny rekwizyt wszelkiego świętowania. Jak to mawiał znajomy, stary, wytrawny biesiadnik: „Bez gazu nie ma jazzu”. Pomimo tego obcojęzycznego wyrażenia, jest to z pewnością polskie przysłowie.

Czy w naszych „kapitalistycznych” (lub: „w naszych” kapitalistycznych) czasach coś się w tej materii zmieniło? W istocie tak! Przybyło nieco świąt kościelnych i związkowo-patriotyczno-cierpiętniczych. Parę innych ubyło, choć tak naprawdę wyraźnie odczuwa się brak jedynie Wielkiego Października (czy jak to się tam pisze). Czy zmienił się sposób świętowania? Tak! Jest teraz dużo bardziej narodowy, choć nie widać tego ani w ubiorach biesiadników, ani w tym, co znajduje się na stole (z alkoholem włącznie). Narodowe stały się natomiast rozmowy (zaczyna się od gospodarki, a kończy na Żydach) oraz tzw. oficjalne części uroczystości, czyli oglądanie telewizji i „przegląd prasy”.

Zróbmy i my taki krótki przegląd okazji i rocznic, które każdy przyzwoity Polak powinien świętować. Zaczniemy od świąt religijnych (tu: katolickich). Nie mamy ich aż tak wiele, być może dlatego, iż mają one swój ustabilizowany charakter. Do tradycji należy wtedy spotkać się z rodziną i podyskutować, „dlaczego Felek dostał od mamy więcej niż ja” (to na ludowo), lub „kto jest z kim i ile zarabia” (tzw. nowa inteligencja, czyli: „jak zostać Bagsikiem”). O religii myśli się chyba wtedy w najmniejszym stopniu, chyba że przez pomyłkę włączy się za wcześnie telewizor (za wcześnie, to znaczy przed reklamami rozpoczynającymi film). Jeśli jednak mamy dobry program telewizyjny i sprawny zegarek, to nie powinno z tym być najmniejszego kłopotu.

Innym rodzajem okazji świętodajnych są wszelkiego rodzaju uroczystości „w nagłych wypadkach”, jak np. śluby, pogrzeby (z tych smutnych), rozwody, kupno samochodu, wypadki, olimpiady, mistrzostwa świata, choroby i ozdrowienia. Tutaj już nie wypada rozprawiać o błahostkach. Tutaj każdy jest ekspertem w tak różnych dziedzinach jak sport, medycyna, sądownictwo. Oczywiście ważne jest, aby poprzez głoszone przez siebie teorie odpowiednio bełkotliwym głosem. Bez tego nasze tezy wydają się być nad wyraz prozaiczne.

Do kolejnego rodzaju świąt okazjo-rocznicowych należą tzw. święta państwowe. Mamy ich rzeczywiście odpowiednią do naszego charakteru narodowego liczbę. Możemy świętować odzyskanie niepodległości (i to bez końca), uzyskiwanie państwowości (co raz od nowa),



Justyna Kawecka, *Zagrożenie*, linoryt, 1992

wielkie zwycięstwa (dlaczego Grunwald nie jest świętem narodowym?), konstytucje i rewolucje (tu: powstania). Są to święta bardzo poważne. Poważny ton jest tu wręcz nieodzowny. Stusnie zresztą. W naszych dziejach niewiele jest dat, które możemy uznać za skłaniające do radości. Są to na ogół rocznice nie wykorzystanych okazji, czyli tzw. zrywo-rocznice. Podkreślają one nasz narodowy charakter, dzięki któremu uwielbiamy tracić tzw. niepodległość, by później czekać na stosowne okazje, aby ją odzyskać, a że nieliczne z tych okazji wykorzystujemy, to już zupełnie inna sprawa. Dobrze zatem mieć je na stałe w kalendarzu imprez towarzysko-państwowych. Nic bowiem nie skłania Polaka do zadumy bardziej niż jego narodowa historia.

Okazji jest w naszym życiu mnóstwo. Każdy w końcu winien, jeśli nie chce być ostracyzowany towarzysko, wyprawiać huczne imieniny i urodziny (nadgorliwi mają jeszcze chrzest, pierwszą komunię, bierzmowanie, rocznicę ślubu, rocznicę „zejścia” teściowej itp.). Miejsca uroczystości powinny być tu urozmaicone. Jakże bowiem nie świętować w pracy, jak nie pójść z kumplami po meczu (wygranym czy przegranym — to bez znaczenia) na piwo, choć z uwagi na poziom naszego sportu lepiej jest to zrobić przed meczem. Jak coś takiego oglądać na trzeźwo, jak nie „oblać” podwyżki czy wywalenia z roboty, nawet chałupniczej? Przecież to nie wypada.

W święta nie wypada również robić co innego niż świętować. Nie wypada przede wszystkim pracować. Święta to pora lenistwa. Każdy, kto

miałby na ten temat inne zdanie, jest uważany za zbrodnicę. No bo jakże tak można? W końcu lenistwo to kolejna nasza narodowa cecha. Być może dlatego mamy w kalendarzu aż tyle świąt. Można mówić nawet o nakręcającej się („i kto za tym stoi?”) spirali świętowania. Zagonieni między świętami nie bardzo mamy czas zająć się domem, pracą i czymś tam jeszcze. A przecież w obecnych warunkach, w jakich funkcjonuje nasz kraj, możemy sobie pozwolić na ustanowienie specjalnego święta — święta lenistwa. Ciągłe spadająca wydajność pracy, strajki i innego typu „przerwy w pracy” (herbatka, kawka, telefonik, czy też jakiś zakupy...) powinny znaleźć w końcu jakieś instytucjonalne rozwiązanie. Nazwijmy rzecz po imieniu. My nie tylko chcemy świętować, my musimy to robić, bo inaczej ogarnie nas ogólnospoleczno-partijno-rządowo-parlamentarno-belwederski marazm.

Jacek Lejman, Waldemar Pycka

PS.: W tej sytuacji nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć Państwu (państwu?) wesołych jaj, olania naszej rzeczywistości, a poza tym: szczęśliwego nowego roku, gwiazdki dla nas wszystkich (niech się święci pierwszy maja), do siego roku, stu lat (wyjątkowo uniwersalne życzenie, wyłączając rocznice utrat niepodległości), zdrowia, szczęścia, pieniędzy (choć podobno pieniądze szczęścia nie dają), sukcesów zawodowych, sukcesów amatorskich, pomysłowości w życiu osobistym/społecznym/partijnym/zawodowym i pozagrobowym.

Byliśmy w Auli „CZ”
i opracowaliśmy parę broszur

SŁOWNIK GWARY STUDENCKIEJ

spultać się — zmieszać się
spiknąć się — spotkać się
stypa — stypendium; *ryjowe* — stypendium naukowe
impreza, balety, bibka, nasiadówka — spotkanie towarzyskie
dziobanie, stukanie, wkuwanie, rycie — uczenie się
spadochroniarz — powtarzający rok
opakowanie — ubranie
szkola — uniwersytet
klasa — rok studiów
kolo, klasówka — kolokwium
kwity — notatki
poskikać — potańczyć
lacha — kobieta (ładna); *pasztet* — kobieta (brzydka)
pójść na akademik — pójść w gości do dziewczyn bez celu lub w wiadomym celu

robić spadówę na szczaw — wychodzić
pal gumę — zmykać
przyciąć komara (dusić komura) — spać
czaić bazę — rozumieć
czajnik — ten, który rozumie
świrować, bajerować, różnąć głupa — udawać wariata
odlot — upicie się
mieć kaczoza — mieć katza
zebrać zwłoki (ruszyć zwłoki) — podnieść się do wyjścia
gostek, gościec — chłopak
czytać książki — pić alkohol
przeczytać broszurę — wypić piwo
pić białe wino i zakąszać ciastka — pić wódkę + kanapki ze smalcem
nocnik — sklep nocny albo dziennik wieczorny
jabol, pryta, siara, alpaga — wino
browar — piwo
aula „CZ” — „Czechowianka”
kaszana — zamęt, bałagan, byle co

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” prosi wszystkich czajników, spadochroniarzy, laski o nadsyłanie dalszego ciągu *Słownika Gwary Studenckiej*. Spiknąć można się w redakcji.

JAK TO W SŁONECZNEJ ITALII BYŁO...

Wielu z Was myśli już zapewne o wakacjach '92, ja tymczasem chciałbym trochę powspominać. Pragnę opowiedzieć o swoich ubiegłorocznych wakacjach, które dla mnie nieco się przedłużyły, stąd taka nietypowa pora letnich reminiscencji.

Na przełomie sierpnia i września miałem przyjemność uczestniczyć, wraz z grupą studentów, w wyjeździe pielgrzymkowo-turystycznym, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Unia Młodych” UMCS. W ciągu miesiąca zwiedziliśmy niemal całe Włochy i znaczną część Francji. Naszą wakacyjną wyprawę zaczęliśmy od włoskich Alp (Trydent): przepiękny krajobraz majestatycznych gór, malownicze, ostre zakręty górskich serpentyn, wobec których słynna bieszczadzka pętla ginie w tle. Zwiedziliśmy ogromną katedrę — miejsce obrad Soboru Trydenckiego. Kolejnym punktem na naszym szlaku było Ferno koło Mediolanu. Gdy przybyliśmy tam, było już około północy. Na nasz przyjazd czekała kilkunastoosobowa grupa miejscowej młodzieży. Witano nas ciepłymi uśmiechami, gorącymi uściskami, oraz owocową ucztą (arbuzy, winogrona, brzoskwinie, pomarańcze, melony). W kilka minut po naszym przyjeździe do Ferno, z pobliskiego Gallarate, przybył na nasze powitanie Ojciec Felice Monchieri S.I., mój osobisty przyjaciel. Ojcu Felice w znacznej mierze zawdzięczamy fakt, że nasz pobyt we Włoszech znacznie różnił się od licznych wyjazdów tego typu. Na każdym etapie pielgrzymki byliśmy przyjmowani z entuzjazmem. Dla każdego z nas wyjazd ten zaowocował wieloma nowymi przyjaciółmi. Włoska młodzież, pełna radości, uśmiechu, roztańczone, rozśpiewana, niezwykle gościnna, o specyficznym południowym temperamencie, wraz z niezastąpionym Padre Felice, stanowiła prawdziwe, odkryte przed nami skarby Italii. Włosi (a zwłaszcza Włoszki) są naprawdę wspaniali! Ale wróćmy do opisu wydarzeń.

Podczas pobytu w Ferno odbyliśmy wycieczkę do Mediolanu (bogato zdobiona katedra, jedna z największych w Europie i stadion San Siro) oraz nad jeziora Como i Maggiore, skąd rozciąga się piękny widok na włoskie i szwajcarskie Alpy. W Ferno uczestniczyliśmy razem z włoskimi przyjaciółmi w mszy świętej i Nieszporach Maryjnych, odprawionych specjalnie dla nas w uroczym, kameralnym, wiejskim kościółku. Wówczas to, co znalazło potwierdzenie jeszcze wielokrotnie, przekonał się jak wspaniale modli się włoska młodzież, w życiu której dostrzegano obecność żywego Jezusa Chrystusa. Liturgie podczas nabożeństw w Ferno uświetnił włoski zespół młodzieżowy, zaś *Czarną Madonnę* śpiewaliśmy razem z gospodarzami. Niekwestionowanym przebojem podczas naszych spotkań z Włochami był hymn ostatniego spotkania papieża z młodzieżą całego świata w Częstochowie *Abba-Ojciec*.

Uczestniczyliśmy też w uroczystościach weselnych, mieliśmy okazję zobaczyć jak wygląda typowy włoski ślub. Zgodnie z miejscowym zwyczajem zostaliśmy obdarowani przez młodą parę malutkimi koszykami z lukrowanymi migdałkami. Był jeszcze festyn ludowy oraz pobyt w prywatnej posiadłości włoskiego miliardera (kąpiel w ogrodowym basenie, gry sportowe, a nasze dziewczyny bujały się na ogromnych, dmuchanych kaczkach). Wszystko to sprawiło, że z ciężkim sercem opuszczaliśmy naszych przyjaciół z Ferno. Potem była Padwa, gdzie zwiedziliśmy Sanktuarium św. Antoniego oraz Wenecja (Plac św. Marka, przejażdżka gondolami po kanałach, „most zakochanych”). Jednym z najważniejszych celów naszej podróży było Rimini — wspaniały kurort nad Adriatykiem. Tu wzięliśmy udział w Międzynarodowym Spotkaniu Przyjaźni, organizowanym przez ruch kościelny „Comunione e Liberazione”. Wysłuchaliśmy serii odczytów, poruszających egzystencjalne problemy człowieka, wygłoszonych przez wybitnych przedstawicieli świata religii, nauki i kultury, obejrzeliśmy kilka wystaw naukowych, w tym poświęconych architekturze XXI wieku oraz bawiliśmy się na happeningu w okolicach San Marino (była to spontaniczna zabawa kilku tysięcy młodych ludzi z całego świata, w blasku zachodzącego słońca, w scenarii pobliskiego wzgórza, na którym zbudowa-



SKMA „Unia Młodych” UMCS na audiencji prywatnej u Ojca św. Castel Gandolfo, wrzesień 1991

ne jest miasto San Marino). W moim odczuciu to miasto jest jednym z najpiękniejszych w Europie. Nie zabrakło oczywiście czasu na kąpiel w błękitnym Adriatyku.

Kolejnym etapem naszej podróży była Florencja. Od zwiedzania licznych zabytków tego miasta każdemu mogło zakręcić się w głowie. We Florencji byliśmy zaproszeni na wspólną wieczerzę do klasztoru Siostr Dominikanek. Wreszcie dotarliśmy do Rzymu, celu numer jeden naszej pielgrzymki, gdzie spędziliśmy cały tydzień. Colosseum, Bazylika św. Piotra, muzea watykańskie, katakumby, Forum Romanum... Dla nas najważniejsza jednak była audiencja generalna dla Polaków w Bazylice św. Piotra oraz audiencja prywatna u Ojca Świętego w Castel Gandolfo (patrz fotografia). Uczestniczyliśmy też w mszy świętej celebrowanej przez Papieża na dziedzińcu Jego letniej rezydencji. To były niezapomniane przeżycia.

Dalej droga wiodła na południe, by zaprowadzić nas do Neapolu. Ujrzeć Neapol i ... zakochać się! W Neapolu znów witała nas rozentuzjasmowana młodzież. Najpierw były okrzyki, wiwaty, skandowanie przez kilkanaście minut „Polaco, Polaco”, po czym zaproszono nas na przyjęcie do restauracji, wydane z okazji naszego przyjazdu, gdzie głównym daniem była pizza neapolitańska (Neapol to ojczyzna pizzy). Gorąca neapolitańska młodzież chciała bawić się z nami do rana, dopiero na osobistą interwencję miejscowego duszpasterza rozeszła się do domów, pozwalając nam również na odpoczynek. Odpoczynek nie trwał jednak zbyt długo, bo następnego dnia rano włoscy przyjaciele znów byli z nami. Wspólnie zwiedziliśmy Wezuwiusz, Pompeje. Odbyliśmy też wyprawę promem na Capri — uroczą położoną skalistą wyspę na Morzu Śródziemnym. Sam Neapol to przede wszystkim niezapomniana atmosfera, tętniących życiem do późnych godzin nocnych, wąskich, zatłoczonych uliczek, włączonych klaksonów samochodowych oraz obraz spotykanych na każdym kroku o zmierzchu rozbawionych, głośno rozmawiających grupki młodzieży południa. Niestety nie dotarliśmy na Sycylię, ale jedna z osobliwości tego regionu sama do nas przyszła. Chodzi o mafię włoską, która wywodzi się z Sycylii. „Okno w okno” z mafią zetknęliśmy się w Neapolu. Otóż do jednego z budynków, należących do parafii, której byliśmy gośćmi, wtargnął terrorysta. Był nim młody narkoman, który próbował straszyć młodzież uczestniczącą w próbie zespołu parafialnego. Terrorysta oddał dwa strzały w kierunku młodzieży, chwilę potem do pomieszczenia wbiegła policja, która również oddała serię strzałów. Rannego narkomana zabrała policja, niestety zraniony został również jeden z członków zespołu.

W czasie gdy rozgrywały się te dramatyczne wydarzenia, nasza grupa znajdowała się w budynku oddzielnym tylko korytarzem od pomieszczenia, w którym miała miejsce strzelanina. Zdezorientowana, jedna z naszych dziewczyn słysząc strzały krzyknęła: „Patrzenie sztuczne ognie puszczają”. Dwóch osób

pośród naszej grupy, tzn. mnie i mojego kolegi Roberta Jarosa z Kutna, nie było w tym czasie w miejscu zakwaterowania. Po drodze do naszej parafii rozpoznawano nas na ulicach i ostrzegano, by nie iść do kościoła, bo trwa tam strzelanina. Kiedy przybyliśmy na miejsce, tragiczne wydarzenie dobiegało końca, od naocznych świadków dowiedzieliśmy się wszystkich szczegółów. Nazajutrz w miejscowych gazetach ukazał się obszerny artykuł, w którym wspomniano też o naszej grupie. Oczywiście gazetę z Neapolu zabraliśmy jako pamiątkę.

Neapol był wysuniętym najdalej na południe celem naszej pielgrzymki. W drodze powrotnej najpierw zatrzymaliśmy się w Asyżu, mieście św. Franciszka. Średniowieczny charakter tego miasta sprzyja refleksjom nad sobą i kontemplacji Boga. Następnie było Loreto, a w nim Sanktuarium św. Domku, w którym mieszkała św. Rodzina Nazaretńska, oraz polski cmentarz wojenny. W Loreto przyjmowały nas polskie Siotry św. Rodziny Nazaretńskiej. Z Loreto via Piza (słynna krzywa wieża) udaliśmy się do Genui, gdzie byliśmy goszczeni przez polskich Braci Mniejszych Kapucynów. Dalej przejechaliśmy wzdłuż całej włoskiej i francuskiej riwieri, zatrzymując się na krótki odpoczynek w St. Tropes. Po drodze zwiedziliśmy jeszcze San Remo i Cannes. Czy wiecie, z czego słynie St. Tropes? Oczywiście z plaż dla naturystów, gdzie niezapomniany Louis de Fuines walczył z „golasami”.

Ostatnim etapem naszej wędrowki było Taize, gdzie uczestniczyliśmy w Międzykontynentalnych Spotkaniach Młodych. Wcześniej zwiedziliśmy jeszcze pałac i ogrody papieskie oraz słynny most w Avignon. Taize zaś to przede wszystkim doświadczenie wspólnoty w modlitwie, a była to modlitwa ekumeniczna, przy użyciu kanonów, z udziałem młodych całego świata.

Tak, to były niezapomniane wakacje!

Życzę wszystkim równie udanych wakacji '92 oraz radości Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Remigiusz Tarczyński

Kierownik wyprawy Włochy-Francja '91

ZAPROSZENIE NA PIELGRZYMKĘ

Jego Magnificencja Rektor UMCS oraz Senat naszej Uczelni otrzymali zaproszenie na 56 Pielgrzymkę Polskiej Młodzieży Akademickiej na Jasną Górę, która odbędzie się w dniach 1-3 maja br. Zaproszenie wystosowały: Komisja Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Akademickiego oraz Ogólnopolskie Porozumienie Organizacji Katolickich OPOKA. Na zakończenie Pielgrzymki uroczystą Mszę św. koncelebrować będzie J.Em. ks. Józef Glemp prymas Polski.

W uroczystościach przewidziany jest udział Ministra Edukacji Narodowej prof. dr. Andrzeja Stelmachowskiego.

TEGO SIĘ NIE DA ZROBIĆ...

Mieszkańcy Hotelu Asystenta otrzymali w lutym rachunek: 720 tys. za pokój. Zgodnie z wypowiedziami władz, Uniwersytet nic na tej podwyżce nie zarabiał, można nawet powiedzieć, że tracił, bowiem — o czym nie zapomniano poinformować — skrupulatne wyliczenia wykazywały, iż na ten miesiąc koszt utrzymania jednego pokoju miał wynieść 724 tysiące. Niestety mieszkańcy nie potrafili docenić tej „łaski”. Powołano specjalną komisję, po której interwencjach realny koszt utrzymania pokoju w tym czasie wyniósł niespełna 425 tys. zł.

Nasz UNIWERSYTET przypomina w jakimś stopniu nasze PAŃSTWO. Mamy prezydenta, parlament, rząd, rozbudowaną administrację, mamy związki zawodowe, partie polityczne, szarych pracowników-wyrobników i tłum gapiów. Nie brak nam afer i aferyjek finansowych, gierki personalnych oraz dziur w budżecie... Zdawać się może, że UMCS to MIKRO-POLSKA, w nieco uproszczonej i zniekształconej formie. Przy okazji sporu o HA („Wiadomości” zaanonsowały ten problem już w grudniu!) miałem okazję — przyjrzeć się temu MIKRO-PAŃSTWU.

Niekompetencja, nieznamość obecnego prawa, nierzetelność w wykonywaniu swych obowiązków oraz zwykłe partactwo, to niestety dość częste przymioty pracowników naszego PAŃSTEWKA. Najbardziej zdumiewający jest brak rozeznania w aktualnych regułach gry, co prowadzi do dość sztywnego zachowywania się administratorów naszej UCZELNI na rynku. To, czego administracja nie mogła dokonać w ponad rocznym terminie, sami mieszkańcy HA zrobili w ciągu niespełna trzech tygodni!

Owszem, przedstawiono nam dokumenty, że coś próbowano zrobić, i to coś nawet robiono, ale nie tam, gdzie się powinno to robić! W zmian zupełnie dobrze radzono sobie z obciążaniem mieszkańców Hotelu „dodatkowymi” kosztami. Przeprowadzono remont chodnika przed hotelem — rachunek na nasze konto (co było niezgodne z prawem, do czego teraz przyznano się), pojawiały się rachunki na adres Langiewicza 3 (blok profesorski) zaraz co niektóre dołączono do rachunków hotelowych, wprawdzie przepisy nie zezwalały na naliczanie tzw. kosztów ogólnouczelnianych do eksploatacji budynków socjalno-bytowych, to jednak naliczono nam przez cały rok, nazywając je „kosztami wydziałowymi”. Takich przykładów można mnożyć więcej, zaś prawdziwie „janosikowe” oblicze ukazało się nam wówczas, gdy się okazało, że na etatach „hotelowych” są zatrudnione osoby, których miejscem pracy nie był bynajmniej hotel. Obsługiwały one — i czynią to nadal — bloki profesorskie...

Pan Prorektor K. Goebel jest liberałem. Słyszemy to od niego już przeszło rok. I wiemy już, że nie kłamie. Stosuje klasyczną argumentację w stylu: „Przecież nie musicie tam mieszkać”, lub też „Tego się nie da zrobić”. I nie jest łatwo polemizować z takimi argumentami, bo wiadomo, że wcale tam nie musimy mieszkać, że nie musimy tutaj pracować, że nie musimy oddychać, jeść, spać, nie musimy nawet żyć. To prawda. Ale dlaczego „tego” nie da się zrobić? To akurat trudno jest ustalić. Ale my już wiemy, że to, czego dotychczas nie dało się zrobić, w końcu dało się zrobić, wiemy także, iż o swoje pieniądze trzeba dbać, bo nigdy nie wiadomo, kiedy i kto je wyciągnie z naszych portfeli. I za tę ostatnią nauzkę jesteśmy wdzięczni NASZYM WŁADZOM.

Waldemar Pycka

WYDZIAŁ PIERWSZY
LUBELSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

OGŁASZA

SEMINARIUM
PROFESORA ZDZISŁAWA CACKOWSKIEGO

Ból i cierpienie w życiu człowieka

Proponowana tematyka:

Ból i cierpienie a świadomość ludzka: (a) świadomość jako czujność lękowa (świadomość między lękiem a nadzieją); (b) ból — graniczna możliwość czucia; (c) zmienność czy niezmienność wartości bólu; (d) bunt i cierpliwość wobec cierpienia;

Ontologia bólu i cierpienia;
Antropologia bólu i cierpienia;
Socjo-psychologia bólu i cierpienia;
Ból i cierpienie w różnych formach kultury religijnej;
Herosowe cierpienia;
Typologia cierpienia;
Neurofizjologia bólu i cierpienia;
Medycyna wobec bólu i cierpienia;
Ból, cierpienie i okrucieństwo w świecie przestępstwa, polityki oraz prawa karnego.

ZAPRASZAMY

PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW
UCZELNI LUBELSKICH

W KAŻDY WTOREK O GODZ. 17⁰⁰

SIEDZIBA LTN, PL. LITEWSKI 2
SALA WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO

Horoskop na miesiąc

Baran

I nic ponadto. Uważaj na Skorpiona.

Strzelec

Raz nie trafisz do domu, raz do żony. Czeka cię eksmisja. Słabo z Bykami.

Koziorożec

Skok będzie nieudany. Skręć się nogę. Bacz, by Panna jej nie nastawiała.

Ryby

Coraz mniej głosu. Bój się Strzelca.

Lew

Duży gniew, ale mandat zapłacisz. Nie graj ze Skorpionem.

Rak

Jedynie ty pójdziesz z duchem czasów. Uwaga na Barana.

Waga

Przeliczysz się i pójdziesz w dług. Uważaj na każdego.

Panna

Nic nie pomoże, już za późno. Unikaj Raka.

Bliźnięta

Nikt nie pomoże (jednojawowi), ty nie pomożesz (dwujawowi).

Wodnik

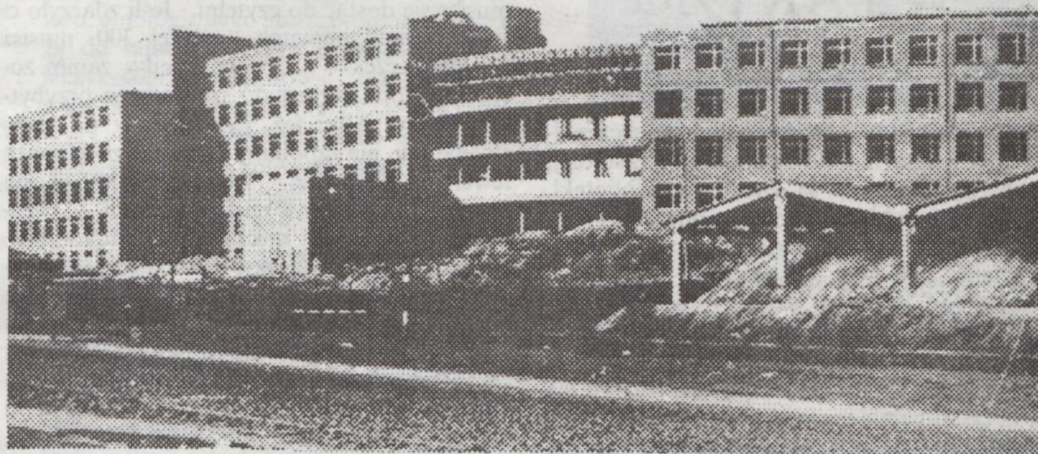
Zapomnisz zamknąć mieszkanie. Wszystko ci wymyje. Uciekaj przed Strzelcem.

Skorpion

Będziesz chciał szybko o tym miesiącu zapomnieć. Za sprawą Panny.

Byk

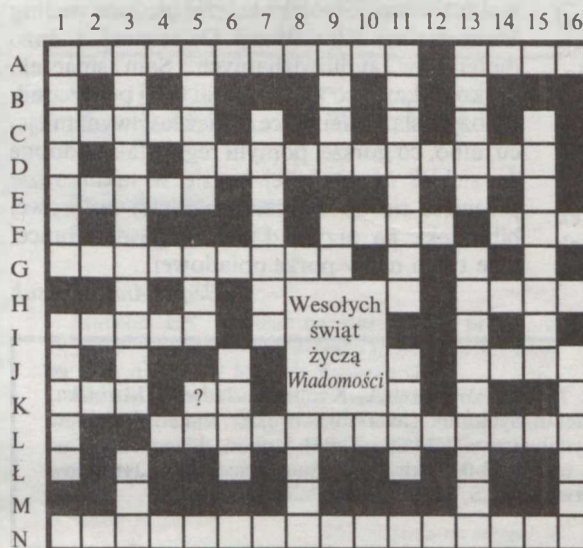
Złapiesz się we własną pułapkę. Pomogą ci w tym Ryby.



Budowa gmachu BiNoZ

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Wśród tych, którzy w sposób prawidłowy rozwiążą naszą zagadkę, rozlosujemy nagrody. Murowane!



Poziomo: A1 — jest ważnym składnikiem wszelkich nauk, A13 — obszar zamknięty, C1 — Maryśka, D5 — jej tematem jest śmierć, E1 — matka kłębka, F9 — glony, F14 — nie tylko fiat, G1 — sprawdzianik, H13 — europejska stolica, I1 — grecki rozum, J13 — tak chciał, K1 — tkacz...

Pionowo: 1A — gościł u nas w grudniu, I1 — tatko, 3A — zajmuje się wadami rozwojowymi, 3L — do powtórki, 5A — karma dla nienormalnych, 5G — konkurs o stowę, 6J — od rektora w dół, 7C — metoda filozofii analitycznej, 8L — skorupiak, 9A — syrenka, 9F — Akademia Medyczna, 11A — podobieństwo, 11J — szarpia tym już od dawna, 13A — nie tylko poznańskie, 13G — więcej niż propozycje, 15C — rośnie przed Biblioteką Główną, 16J — sąsiaduje z salą sportową.

Hasło: (N14, N13, A15, J3, K13, L6, L15) (A5, D12, N8, C13, H7, A2) (N5, C5, L8, J13, F16, C3, H11, A13) (C1, L15, N13) (D1, F14, L16, J1, N2, E13, K2, K5)

Oprac. W. Pycka

GAA — GIEŁDA ANEGDOTY AKADEMICKIEJ

Opowiada profesor Roman A. Tokarczyk:

Profesor Mieczysław Biernacki, matematyk, znany był z punktualności i obowiązkowości. Po swym ślubie w Urzędzie Stanu Cywilnego i przyjęciu życzeń od świadków tudzież nieco pospieszonym ucałowaniu oblubienicy, zwrócił się do niej w te słowa: „Ty idź do domu, ja idę do Zakładu”.

Profesor Adam Bielecki, matematyk, sprawujący funkcję prorektora UMCS, był w latach pięćdziesiątych bardzo przejęty oficjalnymi ostrzeżeniami przed wrogami ludu i imperialistycznymi szpiegami, toteż z wielką konsekwencją egzekwował przepisy prawne o przestrzeganiu tajemnicy państwowej. Wizytując bez zapowiedzi Zakład Chemii Fizycznej stwierdził, że na biurkach leżą maszynopisy prac, wyniki badań, do których każdy ma dostęp. Wybuchła, rzecz jasna, awantura, którą rozładował Professor Andrzej Waksmundzki mówiąc: „Adaś, my to wyłożyliśmy specjalnie, by wroga klasowego zmylić, to są wyniki fałszywe”.

Profesor Adam Bielecki, jako Kierownik Katedry Matematyki, miał zwyczaj porządkowa-

nia pisemnych danych i informacji o swoich pracownikach według alfabetu. Ze względu na pierwszą literę swojego nazwiska znajdował się zawsze na pierwszym miejscu różnych list, wykazów, informacji. Profesor Eligiusz Złotkiewicz, matematyk, zauważył w związku z tym: „Katedra Matematyki to ciekawy zbiór. Przy każdym uporządkowaniu zachowuje ten sam Element Naczelny”.

W latach sześćdziesiątych chwilowo roztargniona napięciem przedegzaminacyjnym Halina Ożóg, studentka matematyki, zwróciła się do Profesora Adama Bieleckiego per „panie magistrze”. Na to niemile zaskoczony Bielecki: „Ależ ja od dawna już jestem profesorem!” Nie zrażona tym studentka odrzekła rezolutnie: „Ale nie przestał Pan być magistrem, Panie Profesorze”.

Wracający wspólnym autokarem z zajęć w Punkcie Konsultacyjnym w Zamościu pracownicy naukowemu Uniwersytetu byli rozwożeni do ich domów rozrzuconych po różnych punktach miasta. Kierowca zapytywał: „Gdzie Państwo wysiadają?” Ja, przy ul. Lipowej, zadeklarował Professor Eligiusz Złotkiewicz. „Wszyscy tam kiedyś wysiadziemy”, zauważył pogodnie Professor Mieczysław Subotowicz, fizyk.

Pan Profesor Roman Tokarczyk otrzymuje w nagrodę roczną prenumeratę „Wiadomości Uniwersyteckich”. Giełda jest ciągle otwarta.



Justyna Kawecka, *Zagrożenie*, linoryt, 1992

NACZELNA ORGANIZACJA TECHNICZNA

ZAKŁAD POLIGRAFII
20-029 Lublin

ul. M. Curie-Skłodowskiej 3
tel. 225-85

poleca swoje usługi w zakresie druku

zaproszeń ślubnych i okolicznościowych,
książek, broszur i skryptów,
druków księgowych i administracyjnych
papierów firmowych

WYDAWNICTWO UMCS

poszukuje

kolportera

wydawnictw uniwersyteckich
na zasadach prowizyjnych
tel. 37-53-04

STUDENCI!

WYDAWNICTWO UMCS

prowadzi sprzedaż książek i skryptów
codziennie od 8 do 15
w Rektoracie, pok. 1011
oraz
w każdą sobotę w godz. 9-16
i w niedzielę w godz. 9-14
na parterze gmachu
Wydziału Ekonomicznego

OGŁOŚ SIĘ U NAS!

„Wiadomości” docierają do wszystkich
uniwersytetów w Polsce

Adres redakcji

20-031 Lublin
pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5
pok. 1005, tel. 37-53-04

MALKONTENT W PARYŻU

Pierwszą rzeczą, jakiej musisz się nauczyć we Francji, to jeść w tych samych godzinach co tubylcy. Będzie ci to bardzo pomocne, szczególnie wtedy, gdy zechcesz korzystać z instytucji publicznych, jakimi są chociażby biblioteki. Weźmy na przykład Bibliotekę Collège de France. Przed godziną 12.00 zostaniesz wyproszony z czytelni, ponieważ w tym czasie pracownicy jedzą obiad. Nie jest ważne, że masz akurat wenę twórczą, albo że kończy ci się czas przeznaczony na pracę w bibliotece i zostało ci jeszcze kilka stroniczek do przejrzenia. To się nie liczy! Zupa nie może wystygnąć tylko z tego powodu, że jakiś przybłąda biblioteczny akurat teraz zaczął główkować. Jeśli nie jesteś głodny, to możesz sobie do godziny 14.00 stać pod drzwiami i czekać, dopóki pierwszy najedzony pracownik nie zechce ich uchylić dla ciebie.

Trzeba jednak „Zabojadom” oddać sprawiedliwość i powiedzieć, że nie wszystkie biblioteki stosują aż takie restrykcje. W Bibliotece Sorbony możesz przeczekać święty czas obiadu nad wypożyczoną wcześniej książką, byleby ci się tylko nie zachciało oczekiwać czegoś od bibliotekarza. Nikt nie spojrzy wówczas na twój rewers. A jeśli znudzi ci się czekanie i postanowisz przyjść następnego dnia, nie zapomnij oddać starego rewersu. Ten będzie już nieważny; w poniedziałek zielone, we wtorek różowe, w środę żółte, w czwartek ... w czwartek nie dowiesz się jakie, bo wcześniej przestanie cię

to bawić i przeniesiesz się do innej biblioteki, na przykład Narodowej. A tu jeszcze bardziej kolorowo. Ale o tym za chwilę. Najpierw musisz się dostać do czytelni. Jeśli zdarzyło ci się otrzymać numerki powyżej 300, musisz cierpliwie czekać na swoją kolejkę, zanim zostaniesz dopuszczony do szacownego przybytku wiedzy. Albo też, jeśli siedzisz po lewej stronie sali, nie zapomnij korzystać z zielonych rewersów, po prawej — z białych. A jeśli chcesz zamówić książkę na następny dzień, z różowych. W głowie się kręci od tych udogodnień. A w sali katalogowej jakie urozmaicenie. I katalogi kartkowe, i w skrzyneczkach, i drukowane na półkach, i w komputerze. No, no, tylko wybierać. Ale nie ciesz się za bardzo. Najpierw spróbuj się nauczyć skomplikowanego systemu opracowania tych katalogów. W każdym są inne książki w zależności od roku wydania. A może ta, której potrzebujesz, jest zapisana akurat w appendiksie? Warto sprawdzić.

A może przeniesiemy się gdzie indziej? Odetchniesz z ulgą, jeśli zdarzy ci się zajrzeć do biblioteki w Centrum Georges Pompidou, pod warunkiem, że nie boisz się komputera, bo tam cały katalog jest zautomatyzowany. A jeszcze wolny dostęp do półek i książki ułożone według Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiątej, i dużo materiałów audiowizualnych. Sam smaczek. Tylko ciekawe co zrobisz, jeśli twój poprzednik położył książkę na półce w niewłaściwym miejscu, albo, co gorsze, pomylił regały tak podobne do siebie? Może lepiej będzie w takim razie przenieść się do zwyczajnej, mniej kolorowej biblioteki, na przykład w Collège de France, byle tylko nie w porze obiadowej...

Beata Anna Cessak

